Rok III. WE LWOWIE, DNIA 1. STYCZNIA 1894. Nr. 1.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ cesarstwie rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 rs.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Numer pojedyńczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów Żulińskiego 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

W Berlinie i Cesarstwie niemieckiem księgarnia Leopolda Ebera Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.

W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.

W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa.

We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 3, biuro Dzienników Olszewskiego ul. Kilińskiego i księgarnie,

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Słowo od Redakcyi.

Rozpoczynamy tedy **trzeci rocznik** *wydawnictwa „Przeglądu Emigracyjnego". Dla pisma specyalnego, i to jeszcze wychodzącego w Galicyi, znaczy to bardzo wiele, tem bardziej, że nie mamy za sobą ani protekcyi rzadkich bardzo u nas mecenasów literatury, ani osobiście kapitałami na wydawnictwo pisma potrzebnymi nie rozporządzamy.*

Cóż nas tedy podtrzymuje? Oto wiara w ideę, która uznanie znaleść powinna, uznanie znaleść musi. Po za granicami Galicyi i u rodaków w Ameryce spotykamy stale objawy takiego uznania dla przewodniej myśli, która nami kieruje; widzimy co krok chociaż drobne, nie mniej wymowne owoce, jakie praca nasza **już** *przynosi — i to każe nam wytrwać, wierzyć i pracować dalej!*

Pracujemy więc dalej! A Wam wszystkim, którzy myśl naszą odczuliście i zrozumieliście i Wam, szlachetni, których nawet, wymienić nam nie wolno, a którzy nas w tej pracy wsparliście, dzięki serdeczne!

We Lwowie 1. stycznia 1894.

Redakcya.

Większa Polska.

Kulturny związek wszystkich społeczeństw polskich.

Jest zjawiskiem bardzo powszechnem, iż ludność pewnej narodowości nie zawsze całkowicie wchodzi w jeden organizm państwowy — lecz wskutek rozmaitych wpływów bądź politycznych, lub ekonomicznych jak emigracya i kolonizacya podzieloną jest między różne państwa bądź własnej lub obcej narodowości, lub zmuszoną jest żyć wśród odmiennych warunków i otoczenia. W ten więc sposób wskutek rozdziału politycznego i geograficznego powstają rozmaite społeczeństwa jednej i tejsamej narodowości należące do różnych organizmów państwowych, lub żyjących przynajmniej wśród obcego otoczenia etnograficznego. Społeczeństwa te jednak nie są bez wzajemnego wpływu na siebie, owszem węzły krwi, języka, zwyczajów, właściwości i upodobań narodowych — wytwarzają między niemi kulturną łączność, objawiającą się bądź w poczuciu wspólnej narodowości, w łączności literackiej, w pielęgnowaniu wspólnych ideałów narodowych lub religijnych bądź wreszcie we wzajemnych stosunkach ekonomicznych. Dzieje podają nam liczne przykłady takich związków kulturnych, dość wspomnieć tylko związek kulturny starożytnych Greków obejmujący wszystkie państwa greckie, kolonie i miasta mało azyatyckie, dalej związki kulturne Fenicyan, miast hanzeatyckich, kolonij angielskich, wreszcie wyłaniający się obecnie związek wszystkich społeczeństw brytańskich pod nazwą Greater Britain (Większa Brytania).

Związki kulturne nie zawsze są jednak trwałymi związkami. Rozmaite wpływy, polityczne, religijne, społeczne przyczyniają się zwykle mniej lub więcej do rozluźnienia węzłów, spajających ze sobą społeczeństwa jednej narodowości, wciśniętej w ramy różnych organizmów państwowych. Z tąd też w zwykłych warunkach związki kulturne nie odgrywają w dziejach ludzkości wybitnej roli — życie państwowe absorbuje najlepsze siły narodowe, a wyradzający się partykularyzm przyczynia się do obumarcia życia ogólno narodowego. Oprócz więc korzyści ekonomicznych, które mogą być znaczne — związki kulturne w zwykłych warunkach nie przyczyniają się w większej mierze do wszechstronnego rozwoju pewnej narodowości. Dzieje jednak pouczają nas również, iż w pewnych warunkach związki kulturne mogą odegrać wybitną rolę w dziejach świata i przyczynić się do olbrzymiego rozwoju ducha narodowego. Gdzie bowiem warunki historyczne zezwalają na wytworzenie wzajemnego silnego łącznika, tam związek kulturny odczutym jest rychło i przybiera postać coraz więcej jednolitego organizmu społecznego. Tym szczególnym łącznikiem spajającym społeczeństwa jednego narodu jest wspólna idea wynikająca z historycznych i politycznych warunków dawnej narodowości.

Przypatrzmy się np. kulturnemu związkowi starożytnych Greków. Związek ten uświadamia się dopiero i wchodzi na widownię dziejów w czasie wojen perskich.

Idea wolności, wspólnej obrony przed despotyzmem Persów łączy wszystkie społeczeństwa greckie tak europejskie jak i mało azyatyckie i przyczynia się do świetnego zwycięstwa nad despotyzmem perskim. Myśl pokonania potężnego państwa perskiego i wyswobodzenia jęczących pod panowaniem perskiem rodaków — staje się przewodnią ideą wszystkich Helenów. Myśl tę wykonuje wespół z Grekami przejęty na wskróś kulturą i ideałami heleńskiemi Aleksander Wielki Idea heleńska zwyciężyła na gruntach despotycznego państwa Persów — powstają nowe państwa i społeczeństwa związane wspólną kulturą i ideą heleńską. Helenizm zatryumfował na całym wschodzie — a choć państwa runęły — duch i kultura grecka panowały wszechwładnie na olbrzymich przestrzeniach świata, spełniając swoją cywilizacyjną i ogólno ludzką misyę.

Nowsze dzieje przedstawiają nam również przykład wielkiego dziejowego związku. Kolonie angielskie w północnej Ameryce tworzyły luźny związek społeczeństw kolonialnych. Ucisk metropolii zrodził ideę niepodległości. Szczytna ta idea uświadomiła luźny dotąd związek — i wywołała silne kulturne zespolenie, objawiła się w spólnej walce o niepodległość, zakończonej zwycięstwem. Kulturny związek, zespolony wielką ideą, zrodził wielki polityczny związek i stał się początkiem potężnej i wolnej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych. Jak zaś potężny wpływ wywarł ten związek na całą ludzkość dość tylko wspomnieć, iż szczytne „prawa człowieka", ogłoszeniem których rozpoczęła się nowa era ludzkości są wzorowane na konstytucyi dopiero co zrodzonej Unii amerykańskiej.

Przejdźmy obecnie do stosunków polskich. Narodowość polska nie jest również objętą jednym organizmem państwowym, lecz rozdzieloną jest na rozmaite społeczeństwa pod rządami różnych państw. Po za granicami ziem w skład dawnej Rzeczypospolitej Polskiej wchodzących żyją Polacy na Śląsku pruskim i austryackim, w północnych Węgrzech, w Prusiech Wschodnich, na Bukowinie, na Syberyi. Prócz tego znajdujemy Polaków rozproszonych po całej kuli ziemskiej w ważniejszych centrach świata — bądź skupionych silnie masami na pewnych terytoryach, przeważnie w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki i Brazylii. Możemy więc rozróżnić następujące społeczeństwa polskie:

I. Polska w granicach dawnej rzeczypospolitej. Mimo rozdziału na trzy zabory tworzy ona jednolite społeczeństwo, aczkolwiek stosunki polityczne wytwarzają skłonność do partykularyzmu.

Liczba mieszkańców około 14 milionów.

II. Polska na Śląsku pruskim. Narodowość polska oderwana od pnia macierzystego długie wieki spoczywała w letargu. Szlachta i duchowieństwo uległy zniemczeniu — lud przechował swoją odrębność narodową. Obecnie budzi się coraz silniej pod tchnieniem idei demokratycznych świadomość narodowa polska — i ruch ten narodowy rokuje na przyszłość najpiękniejsze nadzieje.

Liczba polaków na Śląsku pruskim wynosi około 1,200.000.

III. Polska na Śląsku austryackim. Podobnie jak na Śląsku pruskim świadomość narodowa budzi się coraz silniej.

Liczba Polaków na Śląsku austryackim wynosi około 200.000

IV. Polska w Prusiech Wschodnich. Mimo otoczenia germańskiego lud polski zachował odrębność narodową i językową. Poczucie świadomości narodowej słabe budzi się jednak do życia.

Liczba Polaków w Prusiech Wschodnich około 400.000.

V. Polska w Niemczech. W krajach saskich i nadreńskich znajdujemy około 200.000 ludności polskiej robotniczej. Poczucie narodowe wśród tej ludności aczkolwiek dotąd słabo rozwinięte wzmaga się.

VI. Polska w północnych Węgrzech. W Komitatach spiskim, orawskim, treńczyńskim i liptowskim żyje przeszło 100.000 Polaków (polskich górali). Poczucie narodowe słabo rozwinięte, łączność narodowa z ziemiami polskiemi prawie nie istnieje. Zresztą fakt istnienia żywiołu polskiego na Węgrzech mało znany.

VII. Polska na Bukowinie. Na Bukowinie żyje blisko 30 000 Polaków, przeważnie rozrzuconych. Polskość organizuje się coraz bardziej i wywiera już pewien wpływ na stosunki polityczne kraju.

VIII. Polska w Syberyi i w Rosyi. W Syberyi żyje przeszło 35.000 Polaków, w Rosyi zaś jakich kilkadziesiąt tysięcy. Ludność ta składa się w znacznej części z inteligencyi. Życie narodowe wobec stosunków politycznych nie może się ujawnić. Ludność polska wywiera wielki wpływ cywilizacyjny na swoje otoczenie.

IX. Polska w Ameryce północnej w Stanach Zjednoczonych. Ludność polska żyje w zbitych masach przeważnie nad wielkimi jeziorami w miastach, tworząc osobne dzielnice. Pod wpływem stosunków amerykańskich za współdziałaniem nielicznej inteligencyi polskiej tak duchownej jak świeckiej, poczucie narodowe bardzo silnie rozwinięte, daleko silniej niż u ludu polskiego w wielu krajach polskich Ludność stosunkowo zamożna i bardziej oświecona niż ludność w macierzystym kraju. Społeczeństwo polskie organizuje się coraz potężniej w duchu narodowym. „Dzień polski" w Chicago jest punktem zwrotnym w dziejach Polonii amerykańskiej. Umilkły spory między stronnictwami, i przekonano się, że można mimo różnic w przekonaniach — we wielu sprawach wspólnie pracować. Obecnie kiełkuje wśród Polonii amerykańskiej myśl racyonalnej kolonizacyi i skupienia znacznej części żywiołu polskiego w jednym z mało zaludnionych stanów, gdzieby ludność polska mogła się rozwijać samodzielnie. Projektowaną jest kolonizacya Stanu Waszyngton nad Oceanem Spokojnym. Myśl skolonizowania brzegów Oceanu Spokojnego stanie się niezawodnie ideą Polski amerykańskiej. Powstanie zaś Nowej Polski nad Pacyfikiem będzie epoką w dziejach narodowości polskiej.

Ludność polska w Ameryce północnej liczy około 2 milionów mieszkańców.

X. Polska w Brazylii. Ludność polska w Brazylii dochodzi do 100 000. Przeważnie osiedleni są Polacy w stanie Parana, gdzie tworzą wielkie i liczne kolonie rolnicze. Polacy w stanie Parana są bardzo ważnym kulturnym elementem, gdyż całe rolnictwo spoczywa w ich ręku. Polacy mają wielką przyszłość w tym stanie, gdyż osiedleni są w najlepszych miejscach i swą siłą cywilizacyjną wypierają tubylców i kolonistów innej narodowości. Stan Parana jest nader słabo zaludniony, na jeden klm. kwadratowy wypada przeciętnie 1 człowiek, stąd też są wszelkie warunki, iż stan ten stanie się z czasem polskim.

Kolonie polskie w Paranie są nowe, więc i organizacya narodowa dopiero w kolebce.

XI. Polska na wychodztwie. Do grupy tej zaliczamy rozproszoną po całym świecie emigracyę polską. Należą do niej resztki dawnej emigracyi politycznej jakoteż i nowsze wychodźtwo, bądź celem nauki chwilowo, bądź z pobudek politycznych lub ekonomicznych osiadłe na stały pobyt, wszelako nie w zbitych masach.

Rozproszone wychodztwo polskie tworzy przeważnie w swych centrach jednolite organizacye, żyjące życiem polskiem, a które często bliższe są swego narodowego ogniska od wielu warstw i grup na gruncie krajowym wyrosłych.

Naturalną jest rzeczą, iż wychodźtwo to wskutek swego rozproszenia nie tworzy jednolitego społeczeństwa, próby jednak zjednoczenia, lub przynajmniej zcentralizowania licznych organizacyj polskich zostały poczynione. Istnieje obecnie kilka zbiorowych organizacyj: Związek wychodźtwa polskiego, Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej, Związek narodowy polski we Francyi. Związki te mają na celu duchowe skupienie wychodźtwa polskiego i utworzenia z niego siły politycznej — narodowej. Cyfrowo nie da się dokładnie oznaczyć ilość Polaków należących do tej grupy — należy mieć jednak na uwadze, iż grupa ta zawiera największą ilość inteligencyi, tej wielkiej siły każdego społeczeństwa.

Tak się więc przedstawia całokształt narodowości polskiej rozdzielonej na liczne społeczeństwa, żyjące w odmiennych warunkach i otoczeniu. Ogólna liczba zatem Polaków na całej kuli ziemskiej wynosi około 18 milionów, z czego wypada na Polaków żyjących po za granicami dawnej Rzeczypospolitej polskiej około 4 milionów, a więc znacznie więcej, niż liczą mieszkańców niezawisłe państwa jak Serbia, Bułgarya, Grecya, Dania, Szwajcarya etc. . . .

Mimo jednak tak odmiennych warunków, wśród jakich żyją wymienione wyżej społeczeństwa polskie, panuje wśród nich już dzisiaj pewna kulturna łączność, wynikająca ze wspólności pochodzenia. Wynikiem tej łączności jest wzajemne oddziaływanie społeczeństw polskich na siebie, które znowu czyni życie ogólno polskie głębszem i wszechstronniejszem. I tak ruch narodowy na Śląsku zwłaszcza pruskim przyczynia się bardzo do wzmocnienia narodowości polskiej pod zaborem niemieckim i zmusi społeczeństwo polskie w Poznańskiem do zajęcia ogólno polskiego stanowiska. To samo da się powiedzieć o ruchach narodowych w Prusiech wschodnich i Śląsku austryackim, iż wzmacniają polskość na kresach. Społeczeństwa polskie w tych ziemiach opierają się wyłącznie na ludzie — ztąd też są one zarazem pionierami idei demokratycznych i ludowych wśród innych społeczeństw polskich.

Równie wielką rolę odgrywa społeczeństwo polskie w Ameryce. Tu po raz pierwszy spotykają się Polacy wszystkich społeczeństw na jednem wspólnem terytoryum — tu najmocniej może uświadamia się duch narodowy polski, ogarniający już i inne społeczeństwa polskie. W tem właśnie uświadamianiu szerokich mas ludności leży wielka misya narodowa Polski amerykańskiej. Między społeczeństwami polskiemi w Europie a Polską w Ameryce ma miejsce i mieć będzie ciągły wzajemny odpływ i przypływ. Z Europy napływają ciemne i nieuświadomione masy — wracają zaś napowrót oświecone, przejęte duchem narodowym i uświadomione. Ameryka jest szkołą naszego ludu, gdzie tenże nabiera poczucia godności ludzkiej. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, iż obudzenie się życia narodowego, poczucia godności własnej wśród naszego włościaństwa, zwłaszcza zachodnio-galicyjskiego — w głównej mierze przypisać zechcemy wpływowi społeczeństwa polsko-amerykańskiego. Zresztą wiadomem jest dalej że wychodzcy nasi wysyłają grube pieniędze do kraju lub, wracając z pieniędzmi, zakupują ziemię. W ten więc sposób społeczeństwo polskie w Ameryce wywiera również wielki wpływ na stosunki ekonomiczne innych społeczeństw polskich. Rozproszone po świecie zwłaszcza w Europie wychodztwo polskie oddziaływuje również na inne społeczeństwa. Wprawdzie dawne wychodztwo polskie ze zmianą stosunków straciło swój charakter polityczny, nie można jednak lekceważyć wpływu tej emigracyi na społeczeństwa polskie. Na wychodztwie istnieją instytucye ogólno polskie jak Skarb Narodowy, Muzeum raperswylskie, przez wychodztwo polskie powstają nowsze prądy i idee zachodnio-europejskie do naszych społeczeństw i znachodzą częstokroć silny oddźwięk w tychże, wpływ szwajcarskiego związku wychodztwa polskiego sięga już nawet na Polskę amerykańską. Nawet pod względem ekonomicznym oddziaływa i oddziaływać może wychodztwo polskie bardzo korzystnie. Dość tylko wspomnieć iż staraniem pojedynczych jednostek na wychodztwie pewne gałęzie przemysłu naszego znalazły na obczyźnie stałe rynki zbytu. Zorganizowana działalność pod tym względem mogłaby wydać daleko większe owoce.

Skoro więc między społeczeństwami polskiemi rozrzuconymi wśród tak różnych warunków i istnieje faktycznie łączność kulturna i wzajemne na się oddziaływanie —to jest obowiązkiem narodowym dążyć do uświadomienia tego związku.

Przypatrzmy się jednak czy związek polskich społeczeństw posiada warunki trwałości — czy posiada ideę zdolną do ścisłego złączenia tak odmiennych kulturą społeczeństw w jeden związkowy organizm Na powyższe pytanie mimowolnie nasuwa się twierdząca odpowiedź: tą ideą, łączącą kulturnie całą polskość, jest idea niepodległości Polski — idea sprawiedliwości dziejowej i protestu przeciw tyraństwu i despotyzmowi. Jest to ta sama idea, która w urzeczywistnieniu wolności świata widziała urzeczywistnienie wolności Ojczyzny — idea, która na sztandarze polskim kazała wywiesić szczytne hasło „za waszą i naszą wolność“, która wiodła szeregi polskie do walki za wolność ludów, która i dziś ogarnia społeczeństwo polskie na wychodztwie i stawia je na zupełnie odmiennem stanowisku niż inne wychodztwa.

O potędze tej idei świadczy okoliczność, iż tak chętnie posądzani o kosmopolityzm socyaliści polscy, zorganizowani za granicą w „Związek zagraniczny socyalistów polskich“, w programie swym postawili urzeczywistnienie idei niepodległości. (Przedświt Nr. 4. z 93 r.) Idea ta więc jest i będzie najsilniejszą wiarą dla społeczeństw polskich, ona też nada uświadomionemu związkowi kulturnemu polskiemu cechę ogólnie ludzką.

Zbliżająca się wystawa lwowska jest dziś już najlepszym przykładem ujawniającej i uświadamiającej się kulturnej łączności wszechpolskiej. Dziwny i wysoce charakterystyczny objaw. Na samą wieść o wystawie lwowskiej (Kościuszkowskiej, jak ją w Ameryce nazywają) powstaje w łonie prawie wszystkich społeczeństw polskich bez żądnej agitacyi, niebywały dotąd ruch za obesłaniem wystawy, celem zadokumentowania swej łączności narodowej. Nawet najmłodsze społeczeństwo polskie bo ledwie istniejące lat kilkanaście w Paranie (Brazylii) przygotowuje się z całym zapałem do wzięcia udziału we wystawie lwowskiej a nawet zapowiada przybycie gości z tak odległych stron. Tak więc wystawa krajowa lwowska samą logiką dziejów i faktów stanie się wyrazem kulturnej łączności wszechpolskiej.

Najbliższem więc naszem zadaniem winna być praca nad dalszem uświadomieniem związku kulturnego nad skonsolidowaniem i zespoleniem społeczeństw polskich. Droga do tego prowadzi przez oświecenie i uobywatelnienie ludu. Większa Polska bowiem oprzeć się może tylko na ludzie. Lud bowiem na kresowych społeczeństwach utrzymał przez tyle wieków narodowość swą — lud ten też swą niespożytą siłą odporną przełamie historyczne granice, oddzielające go od rdzennych społeczeństw polskich i przyczyni zarazem się do rozszerzenia polskości na przestrzeniach świata.

Słusznie też podniósł na wiecu stronnictwa chłopskiego w Krakowie jeden z mowców: „chłop stanowi naród, gdzie się chłop utrzyma tem Polska się utrzyma, gdzie polski chłop idzie tam Polskę za sobą niesie i dlatego sprawa chłopska jest sprawą narodową“.

Stąd też zachodzi niezbędna potrzeba założenia centralnej instytucyi, która zajęłaby się szczerze szerzeniem prawdziwej oświaty w kresowych społeczeństwach oraz na koloniach polskich. Instytucya taka winnaby się zająć zakładaniem szkół, czytelni, bibliotek, uniwersytetów ludowych, i t. p. instytucyj przyczyniających się do rozwoju oświaty. Instytucya taka urządzałaby również peryodyczne wyprawy i objazdy do rozmaitych miejscowości na kresach i w koloniach w rodzaju wypraw Dra Dunikowskiego i Dra Siemiradzkiego — celem zaznajomienia i nawiązania łączności duchowej. Nie ulega wątpliwości, iż założenie takiej instytucyi wszechpolskiej — byłoby wielkim krokiem naprzód w kierunku uświadomienia związku wszechpolskiego.

Wreszcie do utrzymania trwałej spójni przyczynić się może nie mało również nawiązanie trwałej łączności ekonomicznej, o czem zresztą dawniej na innym miejscu już obszernie wspominaliśmy.

W tych kilku słowach staraliśmy się wykazać. iż istnieją wszelkie warunki do ujawnienia trwałego związku kulturnego wszystkich społeczeństw polskich — że tylko potrzeba inicyatywy do wprowadzenia w życie idei Większej Polski.

Obecnie zastanowić się wypada w krótkości nad znaczeniem, jaki podobny Związek mieć może dla polskości i jaką rolę kulturną w dziejach cywilzacyi on odegra. Nie ulega wątpliwości, iż wskutek uświadomionej i skupionej do jednego moralnego ogniska działalności kulturnej wszystkich społeczeństw polskich — życie polskie stanie się głębszem i wszechstronniejszem, ogarnie szersze horyzonty świata — następstwem czego myśl polska spotężnieje i stanie się o wiele ważniejszym czynnikiem w dziejach cywilizacyi,

Zespolenie kulturne przyczyni się w wielkiej mierze do rozszerzenia i spotężnienia polskości w Nowym Świecie a dwa wielkie ogniska polskie, jakie powstaną nad brzegami Oceanu Spokojnego i na wyżynach Parany, nie pozostaną bez wpływu na cywizacyę. Silne bowiem społeczeństwo polsko-słowiańskie nad Pacyfikiem z konieczności silnie oddziaływać będzie w duchu humanitarny m i cywilizacyjnym na przeciwległe społeczeństwo syberyjskie, zaś Polacy w Paranie, dzięki kulturze rolniczej tak zaniedbanej w południowej Ameryce przez rasę romańsko-indyjską, staną się pionierami kultury opartej na rolnictwie i postępie.

Lecz w Związku kulturnem polskim tkwi jeszcze jedna bardzo głęboka myśl.

Przed stoma laty stracił naród polski niepodległość polityczną — zaborcy prorokowali Polsce los Irokesów. Dziś po stu latach niewoli, prześladowań — budzi się życie polskie we wszystkich ziemiach — nawet tam, gdzie przez długie wieki znajdowało się w letargu; duch polski potężnieje i ogarnia obszary obu światów — i zespala się w potężnem ognisku. Związek więc wszechpolski będzie dowodem, iż duch narodu jest potężniejszy nad siłę fizyczną, iż jest on w stanie rozerwać i przekroczyć zakreślone kordonami granice. Większa Polska będzie przykładem zwycięstw a idei nad brutalną przemocą i w tem również leży ogólno ludzkie znaczenie tejże.

Nasi poeci mesyaniści przepowiadali zmartwychwstanie, umęczonej dla odkupienia ludzkości Polski — ale wielkiej i przeobrażonej.

Piewca „Przedświtu" widzi zmartwychwstałą Polskę i tak się odzywa:

Duch Twój nigdy już nie skona,
Polska moja przemieniona,
Po nad ziemskich szum zawieji
Tyś się wzbiła w kraj idei.

. . . .

. . . .

Ty nie jesteś mi już krajem
Miejscem, domem, obyczajem
Państwa skonem, albo zjawem
Ale wiarą — ale prawem.
Ten już odtąd B ga kłamie
Kto cię zdradzi, kto cię złamie,
Bo myśl Boga w Twojem łonie
I los świata w twym zakonie.

Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na teorye mesyanizmu, czy będziemy je uważać zz prodkt transcendentalnego jasnowidzenia — lub za symbolistykę poetyczną — to piszącemu o wypływającym na widownię kulturnym związku wszechpolskim, mimowolnie nasuwają się wieszcze słowa „Przedświtu":

Jak Ocean się rozwarło
Po nad czasu przepaściami,
Oto nagle tam ujrzeli
Jak się Polska — Polska cała
Jednem widmem zmartwychwstała,
Archanielsko wielkiem białem
Z dni przyszłości wychylała.

Wiktor Ungar.

„Przegl. Emigr" Nr. 1 1894.

Jeszcze połowiczność.

Przed miesiącem poruszyliśmy zupełnie przedmiotowo i w oględnej formie w artykule p. t. „Połowiczność" sprawę misyi p. Dunikowskiego do Polonii północno-amerykańskiej i upraszaliśmy, ażeby komitet, który wyprawę p. Dunikowskiego w roku 1892 spowodował i przez tegoż delegata rozmaite przyrzeczenia Polakom w Ameryce poczynił, a przyrzeczeń tych dotychczas nie wykonał, wyjaśnił publicznie, jak cała sprawa stoi lub rozpoczął swe przedsięwzięcia w czyn wprowadzać.

Artykuł ten powtórzyły a raczej streściły pisma codzienne w kraju wychodzące i zaopatrzyły stosownie do swojego stanowiska mniej lub więcej dosadnym komentarzykiem. To wszystko wywołało nareszcie pewną półurzędową odpowiedź i jakieś wyjaśnienie tej ważnej sprawy.

Wyjaśnienie ukazało się w nrze 286 lwowskiego dziennika „Przegląd". Nazywamy je śmiało półurzędowem, bo jakkolwiek nie zaopatrzone niczyim podpisem, zawiera takie szczegóły i pisane jest takim tonem, że może pochodzić jedynie od osoby, stojącej bardzo blisko całej akcyi lub też osobiście w tej sprawie interesowanej.

Z taką odpowiedzią musimy się liczyć, a ponieważ mieszczą się w niej nieuzasadnione i nawet lekkomyślne zarzuty przeciw redakcyi naszego pisma, ponieważ zresztą sprawa sama jest bardzo ważna, uważamy za konieczne odeprzeć niesłuszne zarzuty i zrobić jeszcze kilka uwag.

Owoż odpowiedź mieści w sobie przedewszystkiem jeden ustęp najzupełniej trafny, z którym się całkowicie zgadzamy, a który stawia raz na jasnym punkcie kwestyę genezy i przeznaczenia funduszu, będącego w ręku komitetu. Fundusz ten w kwocie 700 000 rubli złożyła pewna osoba z Litwy, która nie chce być wymienioną, a która przeznaczyła te pieniądze na założenie w północnej Ameryce internatu polskiego ze szkołą średnią.

Wobec tego całkiem słusznie zaznacza autor, że „nietaktowną jest rada, udzielona przez dzienniki amerykańskie, a powtórzona przez niektóre lwowskie, aby owa osoba, która na internat w Ameryce przeznaczyła 700.000 rs., ofiarowała te pieniądze na budowę szkół w Galicyi. Każdemu przecież wolno przeznaczać swe pieniądze na cel, który uważa za naj-

lepszy, a zdaniem naszem nie mniej wzniosłym celem jest staranie się o podniesienie oświaty wśród Polaków w Ameryce, jak szerzenie oświaty w Galicyi. Przecież Polacy w Ameryce są naszymi braćmi i zasługują na poparcie z naszej strony".

Poza tem jednak przedmiotowem wyjaśnieniem odpowiedź mieści w sobie tylko wycieczki przeciwko naszemu pismu i ogólniki nikogo nie mogące zadowolić.

Wycieczką bowiem nieuzasadnioną jest podsuwanie nam twierdzenia, którego nie ma wcale w naszym artykule, jakoby naszem zdaniem wysłanie Dra Dunikowskiego do Amaryki było tylko fantazyą pańską.

Zgoła przeciwnie. Zawsze w naszem piśmie utrzymywaliśmy i szczerze w to wierzymy, że myśl wysłania Dra Dunikowskiego do Polonii amerykańskiej była powziętą pod wpływem czysto patryotycznego, poważnego natchnienia, utrzymujemy też stanowczo, że wyprawa Dra Dunikowskiego sama przez się nader zbawienne wydała owoce. Komitet miał niewątpliwie szczęście, że delegatem swoim zamianował Dra Dunikowskiego. P. Dunikowski, człowiek wymowny, ruchliwy, poruszony przyjęciem, jakie go ze strony Polonii amerykańskiej spotkało, wykonał misyę swą energisznie i bardzo szczęśliwie. Podróżami swymi i przemowami rozruszał całą Polonię północno-amerykańską i obudził żywsze zainteresowanie dla spraw starego kraju, tudzież silniejsze poczucie łączności narodowej, równocześnie zaś w kraju spopularyzował ideę nowej dzielnicy polskiej.

Owoc tej działalności był już w tym roku widocznym, gdyż niewątpliwie dzięki misyi Dra Dunikowskiego przyjęli Polacy w Ameryce tak gorliwie myśl utworzenia pawilonu amerykańskiego na wystawie lwowskiej w r. 1894 i myśl tę w czyn wprowadzają.

Otóż wobec tych danych, nam aż nadto dokładnie znanych, nie mogliśmy wcale lekceważyć misyi p. Dunikowskiego, ani też nie śmielibyśmy chrzcić jej mianem fantazyi pańskiej. Artykuł nasz właśnie dlatego się ukazał, że nie lekceważymy całej sprawy i przywiązujemy do niej daleko idące znaczenie.

Tu właśnie, jak się zdaje, rozbiegają się nasze drogi. Komitet prawdopodobnie nie przewidywał tak szybkich i doniosłych rezultatów i rozłożył swą działalność na jakieś bardzo rozległe tempa, podczas gdy energiczne społeczeństwo amerykańskie, przyzwyczajone do pracy, żąda czynów i nie może zrozumieć, ażeby w ślad za gorącymi przyrzeczeniami nie szło ich wykonanie, tudzież ażeby słowo „zaraz" miało być równoznaczne z miesiącami i latami. Na tym zaś punkcie jesteśmy tego samego zdania, co i nasi rodacy amerykańscy.

Zarzut autora odpowiedzi, jakoby nasze uwagi były bezpodstawne i jakobyśmy „niesłusznie uderzali na komitety i ludzi, którzy pracują dla dobra publicznego, a przez to dawali tylko pożądaną broń w ręce wrogów" — zarzut ten jest tak śmiałym, że musimy tę śmiałość aż podziwiać! Autor podnosi z naciskiem, że przecież redakcya nasza, zanim wystąpiła z zarzutami, mogła porozumieć się z komitetem, którego prezesem jest książę Adam Sapieha i pisze dosłownie: „oparci na informacyach zasięgniętych z najlepszego źródła, możemy zaznaczyć, iż wszystkie przytoczone zarzuty są bezpodstawne".

Otóż, Szanowny autorze, pismo nasze jest za poważne i zanadto szanuje ważność sprawy publicznej a zarazem zbyt ceni swe własne zadanie, ażeby występowało z uwagami w tak doniosłej sprawie bez należytego zbadania rzeczy i narażało się na zarzut lekkomyślności. Zarzut podobny nigdy nie spotkał „Przeglądu emigracyjnego", przeciwnie zaś niejednokrotnie znajdowaliśmy publiczne nawet wyrazy uznania dla sumienności i poważnej pracy naszej redakcyi.

Tak też i tym razem nie podnieśliśmy głosu dla chwilowego efektu na wiatr i lekkomyślnie. Wszak na to było już sporo czasu. Przypomnijmy sobie, że wyprawa p. Dunikowskiego z ramienia komitetu była jeszcze w lecie roku 1892, od tego czasu upłynęło zatem półtora roku i pisma amerykańskie nie od dzisiaj występowały z zarzutami to przeciw p. Dunikowskiemu, to przeciw komitetowi, który go wysłał. Przez ten cały czas milczeliśmy, aby sprawy poważnej na szwank nie narazić.

Gdy wreszcie dłuższe milczenie nie było możliwe, gdy w Ameryce wzmogły się głosy przeciw staremu krajowi, a nawet podniosła się opozycya przeciw wystawie lwowskiej — postanowiliśmy zażądać publicznego wyjaśnienia stanu sprawy, ażeby zażegnać burzę.

Wprzód jednak ze względów ostrożności udaliśmy się po informacye do samego komitetu. Jeden z członków redakcyi udał się osobiście aż do Przecławia, do hr. Reya jako wiceprezesa komitetu, przedstawił mu oryginalny list, którego ustęp w artykule „Połowiczność" przytoczyliśmy, powtórzył zarzuty, jakie podnoszą pisma amerykańskie i zapytał, jak właściwie sprawa stoi?

Dopiero, gdy z odpowiedzi wiceprezesa komitetu nabraliśmy przekonania, że istotnie nic się nie robi i że zarzuty rodaków naszych są uzasadnione, wystąpiliśmy ze sprawą publicznie, a każdy nieuprzedzony chyba przyzna, że to było naszym obowiązkiem i że w tych warunkach wystąpienie nasze było bardzo oględne.

Jeżeli tedy niepodpisany autor odpowiedzi zasięgał informacyi z bliżej nienazwanego „najlepszego źródła" i na tej podstawie nazwał nasze uwagi bezpodstawnemi, to przytoczone powyżej źródło naszej wiadomości chyba również, co najmniej tak samo, jest najlepszem, a nadto fakta same mówią, czy udzieliło nam wiadomości bezpodstawnych.

Niech tedy Szanowny autor nie twierdzi, że artykuły jak „Połowiczność" nie przyczyniają się wcale do rozjaśnienia sprawy i zamiast pożytku szkodę jej przynoszą. O, bynajmniej! Takie artykuły rozbudzają drzemiącą gdzieś energię, zmuszają do wyjaśnień w sprawie publicznej i do pracy tam, gdzie ona była przyrzeczoną, a wreszcie stanowią niezbędny czynnik koniecznej w życiu publicznem kontroli. Nigdy zaś nie zgodzimy się na zdanie, ażeby jawność działania przynosiła szkodę. Wszak tu nie idzie o żadną podziemną robotę, nie znoszącą światła dziennego, wszak pisma amerykańskie sprawy, o które tutaj właśnie chodzi, jawnie poruszały i poruszają! Gdzie zaś taktyka działania nakaże chwilowe milczenie, tam i my uznać to potrafimy i sami będziemy umieli milczeć.

Lecz nie zadowolni nas nigdy odpowiedź taka, jak powyższa i nie damy się zbyć ogólnikami, jakich nie szczędził autor odpowiedzi, pisząc: „Komitet nie ustał, lecz pracuje i przyrzeczeń swych dotrzyma. Ważnych rzeczy nie można atoli załatwić w przeciągu kilku miesięcy — na to potrzeba dłuższego czasu. Komitet nie spuszcza z oka swego celu, nie donosi jednak o postępie swych prac, gdyż przedwczesne ich wyjawienie mogłoby całą akcyę sparaliżować“. Co to znaczy „Komitet nie ustał, lecz pracuje“? Co to znaczy „Komitet nie spuszcza z oka swego celu“?! Wszak autor odpowiedzi wie, że to tylko frazesy, że komitet nawet się nie zbiera od długiego już czasu. Gdzież wreszcie jakiekolwiek ślady tej pracy? Nie mówmy już o budowie internatu, to wymaga dłuższego czasu, nie mówmy o stolicy biskupiej — są trudności zakulisowe, może polityczne. Ha, trudna rzecz, trzeba czekać. Ale, czyż przez półtora roku, przez rok, przez pół roku wreszcie żaden inny projekt nie dałby się choćby z a c z ą ć realnie? Czy odbyto jakie konferencye specyalne, ułożono jakie statuty, projekty organizacyi? A wreszcie, czy choćby zorganizowano rozsyłkę książek do czytelni polskich w Ameryce? Wszak to już nie wielka robota, a przecież jest coś. Nasza redakcya, pozbawiona środków materyalnych, z własnej kieszeni wyprawiła już parę cetnarów polskich książek do Ameryki, a teraz biedzi się, co zrobić z dalszymi cetnarami książek, które nam udzielono, a których wysłać nie mamy za co. Czyżby komitet, złożony z ludzi zamożnych i wybitnych posłów, nie mógł nawet takiej akcyi poprzeć? Oto próbka. Praca ujawnia się w czynach. Słowa autora odpowiedzi, które przytoczyliśmy powyżej, to ogólniki bez znaczenia, to wobec wielkich przyrzeczeń komitetu zawsze jeszcze połowiczność, może więcej niż połowiczność!...

Na zakończenie uwaga. Prosimy gorąco o należyte zrozumienie i ocenienie naszego artykułu. Pisaliśmy słowa nasze *sine ira*, jedynie (jak to u wstępu pierwszego artykułu zaznaczyliśmy) z poczucia obowiązku. Artykuł nasz nie jest skierowany wcale przeciw osobom. Zadaniem naszem jest nie burzyć, lecz budować. Do członków komitetu, który wysłał p. Dunikowskiego, mamy zaufanie. Między nimi są przeważnie ludzie, których imiona chlubnie są zapisane na kartach działalności publicznej w naszym kraju. Jeżeli tedy mimo tego sprawę powyższą poddaliśmy pod rozprawy, to szło nam o to, aby wywołać konieczne już teraz wyjaśnienia i spowodować energiczniejszą działalność komitetu, a tem samem uspokoić wzburzoną opinię rodaków naszych w Ameryce i nie dopuścić do rozluźnienia tak szczęśliwie zadzierzgniętych węzłów łączności narodowej. Dotykając się stale i, że się tak wyrazimy, zawodowo wielkiej sprawy emigracyjnej, mamy już wyrobione przekonanie i nie przestaniemy powtarzać, że za mało jest u nas zrozumienia potęgi i ważności tej sprawy dla naszego życia narodowego i że dla tego ani spuszczać jej z oka ani lekceważyć nie wolno.

Aleksander Lisiewicz.

Polska kolonizacya zamorska.

(Głos znakomitego znawcy spraw kolonizacyjnych).

Od największej powagi niemieckiej Dr. R. Jannasch'a prezesa centralnego Towarzystwa handlowo-geograficznego w Berlinie i autora między innemi dzieła „Kolonien, Auswanderung und Kolonialpolitik“ (napisanego wraz z Roscherem), redaktora „Exportu“, w sprawach kolonizacyjnych otrzymaliśmy list, którego ustępy ważniejsze przytaczymy jak następuje:

...„Powinniście panowie bezwarunkowo wychodźtwu i osadnictwu swemu zamorskiemu nadać wybitne piętno narodowe i postarać się o to, aby na czele wychodźców stali mężowie dzielni, uczciwi i pewni. Mojem zdaniem bez wątpliwości żadnej południowe obszary Argentyny nadawałyby się z powodu swego słabego zaludnienia jak najlepiej do narodowej kolonizacyi polskiej. Mówię to bez zastrzeżeń, bo chciałbym z powodów ogólno-cywilizacyjnych przyczynić się do tego, żeby tak cenny materyał osadniczy, jak nim mogą być Polacy pod dobrym przewodem, pożytecznym stał się dla cywilizacyi, a oprócz tego życzyłbym bardzo inteligencyi polskiej, aby znalazła możność czynnego wystąpienia w świecie. Zaznaczam wyraźnie, że osobiście nie mam dla Polaków szczególnych sympatyi i jestem niemcem do szpiku kości. Ale żal mnie zbiera, gdy widzę, jak dzielny żywioł polski staje się pognojem innych narodów dla braku planu i skupienia się należytego w dotychczasowej swej kolonizacyi; niestety to samo dzieje się z przeważną częścią wychodztwa niemieckiego. Nasz niemiecki rząd bowiem nie ma jeszcze tej przezorności, aby wychodztwo niemieckie spożytkować dla spraw narodowcyh i dopuszcza do tego, żeby się ludzie rozpraszali bezładnie. Życzę polskim patryotom i przywódcom ich tego rozsądku, aby w swoje ręce wzięli skupienie wychodztwa polskiego, bez względu na to czy ono nastąpi w południowej Ameryce czy w południowej Afryce. Wielkie zbite masy polskich kolonii rolniczych w krajach zamorskich pokażą jaka siła tkwi w polskości. Jeżeli te kolonie przebędą dobrze tę próbę, to wtedy oddziaływanie na kraj rodzinny będzie jaknajkorzystniejsze: podniesie się znacznie poczucie własnej wartości w narodzie waszym, tak szczodrze od natury uposażonym....

Czasopismo „Export“ jest organem centralnego związku naszych stowarzyszeń handlowo-geograficznych.

Aby urzeczywistnieć moje i moich przyjaciół pomysły na polu handlowem i kolonialnem, założyliśmy w roku 1884 „Niemiecki Bank Exportowy“, którego statut przesyłam Panom wraz z innemi książkami. Od r. 1886 mamy w Lizbonie wielki skład niemieckich maszyn, celem zbytu ich w Portugali i Brazylii. W r. 1891 stworzyliśmy własną linię parostatków „Atlas“ w Hamburgu przez Antwerpię, Lizbonę i Gibraltar do Marokko....“

Głos ten ma wszelkie znamiona szczerości i zrozumienia, jak ważnym może się stać czynnik polski w dziele kolonizacyi europejskiej czyli europeizowania kuli ziemskiej.

Zrozumienie to wywołuje w znakomitym uczonym i praktycznym działaczu pewną sympatyę dla polskiej kolonizacyi zamorskiej czysto ze stanowiska ogólnocywilizacyjnego. Zakładanie przez niego towarzystw handlowo geograficznych, banków, linii okrętowych i t. p. w celu łączności duchowej i ekonomicznej z niemcami zamorskiemi, oraz spotęgowanie przez to exportu przemysłu niemieckiego — powinno być dla nas przykładem do naśladowania: są to rzeczy już wypróbowane. Nie uważając wcale za mrzonkę kolonizowanie Argentyny i południowej Afryki i może jeszcze innych krajów, uważamy wszakże, iż na razie pomysły te nie mają widoków powodzenia w najbliższej przyszłości. Na razie winniśmy mieć uwagę i usiłowania nasze skupione na dwie ziemie: na stan Parana w Brazylii i na stan Waszyngton w północnowschodniej części Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki nad Oceanem Spokojnym.

W Paranie bowiem istnieje dość znaczny zawiązek silnej kolonizacyi polskiej, a w stanie Waszyngton otwierają się widoki najkorzystniejsze dla skolonizowania go przez Polonię północno-amerykańską.

Zwracanie się do Argentyny i południowej Afryki byłoby rozpraszaniem sił: nie mamy ich tyle, aby sobie na to pozwolić w tej chwili.

Głos zachęty ze strony powagi kolonizacyjnej niemieckiej zbiega się w niniejszym numerze szczęśliwie z polskim projektem kolonizcyjnym p. K. Sawickiego. Idźmy więc śmiało za temi głosami i bez straty czasu wytężajmy siły nasze w należytym kierunku.

Kolonizacya polska w północnej Ameryce.

Od p. K Sawickiego otrzymaliśmy projekt kolonizacyjny polski, który on przedłożył X. Sejmowi „Związku Narodowego Polskiego" 4. września 1893 r. Niemożliwem jest z naszej strony poddać ścisłej krytyce ten projekt pod względem finansowem: na to trzebaby zrobić studya na miejscu i jeszcze w szczegółach najniezawodniej możnaby się pomylić. Wszystkie projekty finansowe są rachunkami prawdopodobieństwa. O ile jednak posiadamy znajomości ekonomicznej zamorskich krajów nowych, a w szczególności Ameryki północnej, rachunek p. Sawickiego zdaje nam się mieć podstawy realne. Oto projekt powyższy:

Nienormalny stosunek ekonomiczny w przemyśle Stanów Zjednoczonych, dzisiaj bodaj najdotkliwiej odczuwa robotnik polski.

Czyż więc nie pora, ażeby Związek Narodowy, podjął dzisiaj zadanie oparcia bytu i przyszłości rodzin polskich, tutaj na trwalszych podstawach, niż przedstawia zarobek z dnia na dzień. Zabezpieczenie w razie śmierci jest tylko pomocą doraźną, nie jest więc wystarczającem. Ciągły napływ i przyrost ludzi w ogniskach przemysłowych musi popchnąć masy naszego ludu do proletaryatu.

Związek Narodowy, powinien więc rozszerzyć odpowiednio swe prace ekonomiczne!

Najwłaściwszem zabezpieczeniem przyszłości Polaków tutaj jest niezaprzeczenie osiedlanie ich na roli.

Lud polski po większej części wyszedł z zagrody wiejskiej, i nie jeden szukając tutaj lepszego losu, marzył tylko o osiedleniu się na roli. Odstraszały go trudne warunki osiedlania się pojedynczo, bez szerszej i odpowiedniej organizacyi.

Zresztą jak inni, tak i nasz lud z potrzeby doraźnego zarobku garnął się do miast, czując tutaj już pewną opiekę i pomoc wzajemną.

Lecz dzisiaj czasy i okoliczności zmieniły się na tyle — że mamy prawo oczekiwać, ażeby poważna organizacya, Związek Narodowy — wziął na siebie i pod swój kierunek kolonizacyę ludu polskiego.

Ogromne obszary ziemi żyznej w rozmaitych Stanach, oczekują tylko rąk pracowitych, ażeby wydać plon obfity. Ziemi tej w większej ilości dzisiaj jeszcze nabyć można za bardzo tanie pieniądze od kompanii, lub też uzyskać bezpłatnie od państwa.

Dlatego przeprowadzenie kolonizacyi jest zupełnie możebnem w sposób następujący:

Komitet wydelegowany na ten cel przez Sejm Zw. Nar. — wybiera odpowiednie do gospodarstwa rolnego obszary — położone, o ile to być może, w warunkach najlepszych klimatycznych i komunikacyi; zakupi w ilości pół miliona akrów od kompanii, a drugie tyle zajmie od rządu pod „Kolonię Polską".

Na zadatkowanie w ten sposób zakupionej ziemi na długoletnią spłatę, użyć można kapitału żelaznego.

Cena zakupu tego milona akrów ziemi razem z państwową nie może przenosić przeciętnie 2 dol. za akier, czyli razem 2 milony dolarów. Taka ilość ziemi, przeznaczona pod kolonizacyę w działach 160 akrowych, wystarczy zaledwie na 6 tysięcy rodzin, które nasza Polonia z łatwością dostarczyć może w przeciągu pięciu lat.

Raz jest prawdopodobieństwo, że ta ziemia zajętą być może, to wartość jej od razu się podnosi, a jeżeli przyjmiemy, że wszelkie gmachy publiczne, jako to: kościoły, szkoły i t. p. oraz komunikacya zewnętrzna będą na koszt kasy kolonizacyjnej, to ustanowienie ceny sprzedażnej dla kolonistów za działy osobne po 5 dol. za akier nie będzie wcale przesadne, a zatem wartość nabytej w ten sposób ziemi, będzie wynosić 5 milionów dolarów.

W obec tego nie trudno będzie Zw. Nar. uzyskać prawo wypuszczenia 6-procentowych obligacyi gruntowych na sumę do 3 milionów, w miarę potrzeby, na spłatę rat zakupionej ziemi, na publiczne roboty w kolonii i na pieniężne zapomogi dla kolonistów.

Obligacye gruntowe wypuszczone po 50 dol. wartości będą przystępne i dla mniejszych oszczędności. Procent 6 opłacany być może w półrocznych terminach z dołu.

W ten sposób będzie to najkorzystniejszy papier pieniężny tutaj, jako przynoszący stały i określony procent, a zabezpieczony ziemią przeznaczoną pod uprawę, wartość której tylko wzrasta.

Obligacye takie, jako przynoszące codzienny procent, będą przedstawiały dogodność szczególną dla krótkoterminowych oszczędności prywatnych, tembardziej zaś dla korporacyi i towarzystw, posiadających często pieniądze bez obrotu.

Ani wątpić też nie można, że uzyskają w prędkim czasie kurs na rynku ogólnym.

Obligacye wypuszczone być mają na lat $17^1/_2$; w przeciągu tego czasu każda obligacya musi być umorzoną, z 3 procentów rocznie opłacanych na ten cel, jak poniżej wajaśnionem będzie.

Kolonizacya ma być przeprowadzoną na następujących zasadach:

1. Każda rodzina polska należąca do Związku Nar. ma prawo do nabycia w tej kolonii całego działu 160 akrów ziemi, po cenie 5 dolarów za akier.

2. Za opłaconą całą sumę lub części w gotówce przy objęciu gruntu, dostaje kolonista ustępstwo 10 prc.

3. Za przypadającą całą sumę lub w części, kolonista obowiązany będzie do opłacania corocznie w dwóch terminach 6 prc. jako odsetki od kapitału, a 3 prc na umorzenie długu. W ten sposób opłacając rocznie 9 prc., w $17^1/_2$ lat umarza całą przypadającą sumę, przyczem ma prawo nadpłacania części lub całkowitej sumy w każdym czasie.

4) Na powyższych warunkach spłaty, ma prawo każdy kolonista osiedlony już w polskiej kolonii, naprzód do otrzymania materyału na budowle, a następnie w stosunku do wzniesionych zabudowań i uprawnego gruntu, do zapomogi pieniężnej w wysokości do 2 dol. za akier,

Samo urządzenie kolonii ma być przeprowadzone w ten sposób, aby potrzebna ilość wody, lasu, drogi komunikacyjnej, ziemi pod gmachy ogólnego użytku, jako wspólna własność kolonii została oddzielona. Zarząd kolonii, stosunkowo do osiadłych tam ludzi, wznosić ma kościoły, szkoły i t. p., przeprowadzać drogi komunikacyjne z funduszów kasy kolonizacyjnej. Reszta gruntów w równych działach rozdawana przez losowanie. Dział przypadający na kolonistę jest jego własnością zależną, do czasu ukończenia rachunków, opłaty na ziemię i pożyczki, od Zw. Nar. Przez ten czas, w razie nie uiszczenia się z przypadających opłat, może być wziętym pod administracyę, albo też w nadzwyczajnym wypadku nie możebności dalszej opłaty, może być oddany komu innemu.

Po uregulowaniu wszelkich rachunków, zatem nie dalej jak po $17^1/_2$ latach, pozostaje wyłącznym i jedynym właścicielem objętej osady, wszelkiego na onejże dobytku i współwłaścicielem urządzeń w kolonii.

Podobna kolonia powinna mieć swój samorząd gminny do spraw wewnętrznych i takowemu każdy kolonista podlegać winien.

Tak przeprowadzona kolonizacya na milionie akrów daje w rezultacie 3 miliony dolarów przewyżki, które znowu nie inaczej mogą być użyte jak powyżej, wyłącznie na urządzenia i ulepszenia tejże samej kolonii. W następstwie dać to musi najpomyślniejszy rezultat dla osiedlonych tam kolonistów, zatem dla naszych polskich rodzin, dzisiaj niepewnych jutra ani przyszłości.

Nie mamy nic do dodania do tego szkicu kolonizacyjnego prócz dwóch uwag dotyczących 1. miejsca jaknajkorzystniejszego i 2. czynnika, który ma prowadzić tę kolonizacyę w wielkim stylu.

W projekcie nie jest wymienioną miejscowość, do której ma się kierować osadnictwo polskie; prawdopodobnie jednak muszą to być okolice jak najmniej zaludnione a żyzne. Z pomiędzy równie obiecujących pod względem czysto finansowym pierwszeństwo musi mieć ta kraina, w której najłatwiej dałyby się skupić jaknajliczniejsze obok siebie osady polskie.

Skupianie się znaczniejsze mas polskich w jednym stanie mało zaludnionym miałoby też z pewnością korzyść pod względem materyalnym, choćby tylko przez to, że ziemia skutkiem wielkiego napływu ludności poszłaby w górę szybciej niż gdyby tylko garstka się osiedliła.

Znajdujemy, że cel gromadnego osadnictwa polskiego w jednym trafnie upatrzonym stanie jest tak pierwszorzędnej wagi, że nawet strona czysto materyalna powinnaby schodzić na drugi plan. W niniejszym wypadku jednak sprzeczności tych dwóch celów niema, i to jest jak najszczęśliwsza okoliczność jaką tylko sobie można wyobrazić dla tak ważnej sprawy.

Rzut oka na mapę i najpowierzchowniejsza znajomość ruchu kolonizacyjnego Ameryki północnej, idącego ze wschodu na zachód, wskazują na stany Oregon (o 314 000 ludności) i Washington o 349.000 ludności) szczególnie na ten ostatni. Jest on ostatnią gwiazdą utworzoną na błękicie herbu Stanów Zjednoczonych (herb ten zawiera tyle gwiazd ile potworzonych zostało państw czyli Stanów). Klimat tam świetny i zupełnie stosowny dla ludu północnej Europy; opisy płodów tamtejszych, przysłanych na wystawę Chicagowską, brzmią jak najbardziej zachęcająco. Ludność tam najrzadsza i ziemia najtańsza, pomimo swej żyzności; jest przytem sąsiedztwo na północ z angielskiemi posiadłościami kanadyjskiemi, gdzie prawie wcale niema zaludnienia a klimat nie gorszy od polsko-litewskiego. Miejsce w kącie północno zachodnim Wielkiej Unii byłoby więc najtrafniej obranem dla polskiej kolonizacyi i to jest od dawna przeważającem zdaniem rodaków naszych amerykańskich.

2. Co do czynnika. który to osadnictwo polskie miałby zapoczątkować i przeprowadzać, to pewnie byłoby bardzo szczęśliwie, gdyby Związek Norodowy Polski wziął tę najważniejszą ze spraw polskich zamorskich energicznie w swe ręce. Lecz Związek Narodowy Polski będzie miał swój przyszły Sejm dopiero za dwa lata; wtedy może, już będzie za późno — kto inny, niż Polacy zakupi ziemie i osiędzie na nich. Najkorzystniej byłoby, gdyby wszystkie inne instytucye polskie: obydwa Zjednoczenia i Unia, połączyły swe usiłowania ze Związkiem i nawet zwołały nadzwyczajny sejm w tej sprawie. Lecz sejmy są ciałami stosunkowo ciężkiemi i niełatwo zgadzającemi się ze sobą; dzieli je współzawodnictwo i zastarzałe wzajemne niechęci. W sprawach najważniejszych i naglejszych zwykle po za sejmami Polonia amerykańska wszelkich stronnictw i wszelkich organizacyi umie szybko „utworzyć silny łańcuch serc polskich“: dowodem tego „ostatni dzień polski“, do którego przyczyniły się wszystkie organizacye i ludzie dobrej woli, będący po za organizacyami; myśl obesłania wystawy Lwowskiej, szczęśliwie przez prof. Dunikowskiego na miejscu poruszana, będzie drugim takim dowodem. Czyż w najważniejszej i pilniejszej sprawie Polonii tamtejszej miałoby być inaczej? Nie będzie z pewnością i, nie czekając odległych posiedzeń sejmów a może nawet nie czekając wystawy Lwowskiej, przyjdzie do skutku jakieś porozumienie się i połączenie usiłowań w przedsięwzięciu, które jedyne najdzielniej podniesie Polonię amerykańską pod względem ekonomicznym i narodowym. Przypuszczamy niebezzasadnie, że utworzy się niezadługo spółka ludzi zamożnych i wpływowych, dopuszczająca do do tego dzieła i mniejsze kapitały.

Różniąc się w wielu sprawach, w tej jedynej najważniejszej wszyscy niezawodnie będą zgodni. Imiona takie jak Kiołbasa Barzyński, Maryański, Jerz-

manowski, Pitas, Gryglaszewski, Łubieński, Drzymała, Radziejewski, Kałusowski, Midowicz i t. d. potrafią zebrać w samej Ameryce kapitał jakich kilkuset dolarów przeznaczonych do najlepszego oprocentowania. Niejeden z nich sam jeden na to się zdobędzie A niewątpliwem też jest, że ze starego kraju łatwo przypłynie pomoc w ludziach i kapitałach, skoro wiadomemi będą bliżej szczegóły przedsięwzięcia i warunki oprocentowania. 200.000 dolarów na początek aż nadto wystarczy na utworzenie Banku polskiego kolonizacyjnego i zakupno ogromnego obszaru ziemi pod osadnictwo polskie

Na rzeczy wprawdzie bardzo pożyteczne, lecz nie w tej mierze żywotne, dały się poruszyć daleko większe siły; potworzyły się i tworzą (Hofa Park, Nowa Warszawa, kolonie w Nebrasce i t. d.) wciąż kolonie znaczne rolnicze, odciągające w korzystny sposób na wieś proletaryat polski z miast.

Ceniąc te przedsiębiorstwa jako bardzo użyteczne pod względem ekonomicznym jak i narodowym (boć przecie jest lepiej, żeby ludność polska osiadała korzystnie gdziebądź na roli, niż gdyby marniała jako proletaryat miejski), nie możemy jednak uznać je, jako pierwszorzędne sprawy narodowe takiej wagi, jaką jest przedsiębiorstwo kolonizacyjne brzegów Pacyfiku.

Nie chodziłoby też wcale o to, żeby powyższe pożyteczne usiłowania zarzucić, ani też aby wyciągnąć na raz dwa miliony Polonii i wsypać ją do stanu Waszyngton. Jest to niemożliwe i nie pożądane. Ale przesilenie przemysłowe obecne w Ameryce, powodujące upadek fabryk i brak zarobku, oraz mnożąca się wciąż ogromnie ludność polska i przybywające nieustannie masy ludności naszej z starego kraju, aż nadto dostarczają materyału do kolonizacyi w największym stylu. Zarzuty, że ziemie te są oddalone i dzikie, nie wytrzymują żadnej krytyki. Oddalenia niema wobec nowoczesnych ułatwień przewozowych, zwłaszcza w Ameryce; to, że okolice są tam dzikie i nie zamieszkałe, jest tylko argumentem więcej, żeby się tam osiedlić gromadnie. Albowiem brak zaludnienia sprawia, że ziemie są tam najtańsze i ta okoliczność winna być zachętą do tego, aby się osiedlić w większych masach. Wtedy ziemia pójdzie w górę i przestanie być dziką: jest to już wypróbowany zwłaszcza w krajach nowych wynik pracy kolonizacyjnej; miliony dolarów nasi przedsiębiorcy i osadnicy zarobią przez samo podwyższenie ceny ziami, kraj zaroi się pracą cywilizacyjną społeczeństwa nowopolskiego.

Czyż nie warto się nadtem zastanowić i szybko porozumieć, mając przed sobą taki wspaniały obraz przyszłości?

Stanisław Kłobukowski.

Korespondencye.

Kurytyba 15. listopada 1893.

Pomimo iż rewolucya, szerząca się w północnej Brazylii, dosięgła i naszego stanu, my Polacy, myślimy o czem innem. Zajęci jesteśmy obenie sprawą przyjęcia udziału w wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie. 11. b. m. dzięki staraniom p. Zaporskiego i ks. Andrzeja Dziatkowca z Abranches, odbyło się zebranie obywateli, tworzących komitet wystawowy stanu Parana. Na przewodniczącego komitetu wybrano p Ewelino de Leao, pensyonowanego radcę trybunału, dyrektora tutejszego muzeum, który zajmował się urządzeniem wystawy ze stanu Parana w Wiedniu, Paryżu i Chicago. Ponieważ p E. de Leao wybór i zaproszenie przyjął, oraz przyrzekł, iż dołoży wszystkich sił aby zaufaniu w niem położonemu zadość uczynić, tuszymy więc sobie, iż Polacy z Parany godnie wystąpią na wystawie Lwowskiej.

Wice-prezesem obrano wiel. ks. A. Dziatkowca a sekretarzem p. Edmunda Zaporskiego. Na zebraniu był obecnym wiel. ks. Andrzejewski z Thomas Coelho.

Po utworzeniu komitetu rozesłaliśmy zaproszenia i odezwy o wystawie do wszystkich miejscowości w Brazylii, gdzie się znajdują centra Polaków jak również i do Montevideo.

Piszący te słowa tłómaczy na polski broszurę o Paranie, napisaną na wystawę Chicagowską. Do broszury będzie dołączona mapa kolonii — dar br. Serro Azul.

Nie tylko więc rodacy nasi ale i Brazylianie zajmują się naszą wystawą.

O postępach przygotowań do wystawy będę Wam donosił stale, a obecnie przechodzę do zanotowania, że brak tu ogromny daje się odczuwać lekarza. Według zapewnień Polaków mieszkających tu już od lat wielu — lekarz polak miałby tu świetną przyszłość. Przybywający do nas doktór musiałby powtórzyć egzamina teoretyczne i praktyczne w Rio de Janeiro (po francusku lub portugalsku — wreszcie i po niemiecku możnaby).

Dla wiadomości tych, którzyby pragnęli swe kapitały lub wiadomości fachowe spożytkować w Paranie, donoszę, iż tartaki, młyny, garbarnie i fabryki zapałek, cementu i innych znakomicie by się oprocentowały. Również dobrym interesem jest zakupno ziemi w celu rozparcelowania jej pomiędzy kolonistów polskich. Ma powstać nawet Towarzystwo akcyjne w powyższym celu. W ogóle dla eksploatacyi jest tu ogromne pole — dlatego też byłoby bardzo pożądanem założenie austryackiego konsulatu w Paranagua (port st. Parany).

Jako przedmioty wywozu wyliczę tylko hervamattę, kawę, bawełnę, tytoń, drzewa meblowe, rudy żelazne; dowozić w wielkiej ilości należałoby płótna, obówie lekkie (butów niewiele) dla klas średnich i trzewiki sznurowane dla kobiet i mężczyzn z ludu, chustki na głowę, fartuchy, —dalej piwo, wino czerwone i zapałki szwedzkie.

Dobry zarobek znaleźliby tu szewc, krawiec i inni rzemieślnicy.

J. K.

Wiadomości z Francyi.

Na mocy rozporządzenia ministra oświaty, uczony nasz rodak, a niedawno mianowany profesor w instytucie agronomicznym w Paryżu, Jan Dybowski, otrzymał misyą udania się napowrót do Afryki a to na przeciąg jednego roku, w którym to czasie ma on zbadać dokładnie pod

względem mineralnym i agronomicznym kraje: Congo i Gabou. Nie myślę tu bynajmniej wchodzić w powody może polityczne, dla których znakomity ten mąż, cieszący się nadzwyczajną sympatyą nietylko u młodzieży, ale i u szerszej publiczności francuskiej, został z wielkiego teatru naukowego paryskiego usunięty; obawiam się jednakowoż, aby misya ta nie podkopała zdrowia uczonego rodaka, tembardziej, że klimat afrykański mu nie służy, o czem z powodu ostatniej podróży jego do Afryki mieliśmy sposobność sie przekonać.

Z porządku rzeczy należy nam wspomnieć o drugim uczonym rodaku, a mianowicie o doktorze J. Jaziewiczu, który w biuletynie generalnym therapeutyki (posiedzenie paryskie z 8. listopada b. r.) umieścił rozprawę swą o leczeniu hypnotycznem.

Inny rodak nasz, Jan Danysz w Paryżu umieścił w Przeglądzie naukowym (Revue scientifique 9. Sept) cenny artykuł o myszach polnych (campagnols) — o nadzwyczajnym rozmnażaniu się ich, i o szkodach, jakie czynią rolnikom, a przy końcu podaje autor środki i sposoby wyniszczenia uprzykrzonych tych zwierząt.

Tu należy mi wspomnieć o zaszczycie, jaki spotkał obecnie rodaka naszego, zmarłego już dawno na emigracyi, dra Rocha Woycikowskiego. Był on pierwszym lekarzem we Francyi, który praktykował szczęśliwie operacyą ovariotomii, wymagającą nadzwyczajnej wprawy, uwagi i pewności. Zwłoki tego znakomitego lekarza spoczywają dotąd na cmentarzu w mieście Dijon; cmentarz ten obecnie ma być przeniesiony w inne miejsce; otóż biuletyn okulistyki, wychodzący w Tuluzie, wzywa wszystkich lekarzy-okulistów do postawienia Woycikowskiemu nowego pomnika, z napisem, że ten lekarz-polak wykonał pierwszą operacyą ovaristomii dnia 24. kwietnia 1844 r.

Do złotej księgi naszej pracowitej i uzdolnionej młodzieży, należałoby wpisać w tym roku imiona pp. Wrotnowskiego i Szymanowskiego, którzy w październiku b. r. zdali bardzo trudne egzamina wstępne do szkoły centralnej sztuk i przemysłu w Paryżu. (École des Arts et Manufactures).

Z dzieł naszych rodaków przebywających we Francyi uwagi godne są:

Dzieło p. Piotra Płanszewskiego pod tyt. „Roślina ozdobna“ (Plante ornamentale). Jest to dalszy ciąg pracy, tegoż autora, wydanej przed kilku laty, przez Związek centralny sztuki dekoracyjnej (Union centrale des arts décoratifs). Pierwsza ta publikacya p. Płanszewskiego zyskała uznanie Rady municypalnej m. Paryża, która przyjęła dzieło i poleciła (rozporządzeniem z 1. kwietnia 1893) używać je w specyalnych szkołach rysunków.

Z początkiem roku przyszłego 1894. ma opuścić prasy drukarskie, zdaje się w Clermont-Ferrand, stolicy dawnej prowincyi Alwernii (Auvergne), również dzieło francuskie innego ziomka naszego. Ziomkiem tym i autorem jest p. Jan Maurycy Bielawski, kawaler legii honorowej i poborca podatków stałych w miasteczku Jssoire, departamentu Puy le Dôme. P. Jan M. Bielawski jest synem ś. p. Józefa Bielawskiego, żołnierza-podchorążego i emigranta z r. 1831, a z prac swych, poprzednio wydanych i traktujących o geologii i mineralogii w środkowej Francyi i o historyi i archeologii prowincyi Alwernii, jest on zaszczytnie znanym w całej Francyi. W zapowiedzianej obecnie pracy pod tyt. „Souvenirs d'un petit fonctionnaire“ (pamiętniki małego urzędnika) mamy ujrzyć biografię autora; ma niezwykły dar w wysłowianiu się językiem francuskim, którym włada, jak mało kto z pisarzów francuskich; spodziewać się możemy, że dzieło to będzie bardzo zajmującem. W swoim czasie napiszemy jeszcze o niem, dziś nadmieniamy, że przedpłata w kwocie 2 franków, którą wydawca na dzieło to ogłosił, wcale nie jest wygórowaną.

Jakób Malinowski.

Rozmaitości.

— **Sprostowanie w sprawie p. Waliszewskiego.** Z bardzo poważnego źródła otrzymaliśmy sprostowanie dotyczące osoby p. Waliszewskiego, autora dzieła o Katarzynie, carowej rosyjskiej. Fakta przytoczone przez naszego korespondenta z Francyi w poprzednim numerze nie są prawdziwe, mianowicie te, jakoby się p. W. przeniósł z Paryża do Petersburga i otrzymał jakieś nagrody od rządu rosyjskiego. Mieszka bowiem dotąd wciąż w Paryżu a dzieło jego o Katarzynie jest dość cenne przez znawców; wprawdzie w niem wyrasta carowa jako olbrzym, mimo pikantnych małostek swoich; lecz całość wcale nie wypada zbyt pochlebną i zastosowaną do obecnego entuzyazmu rysyjskiego we Francyi. Ma to być obraz olbrzyma dyplomacyi, nie przebierającego w środkach dla dopięcia celów zaborczych. Wierność zaś historyczna obrazu nie pozwala malować koniecznie na czarno tam, gdzie czarnej barwy niema. Tyle mamy do nadmienienia w sprawie sprostowania.

— **Hojny dar.** Na Muzeum narodowe w Rapperswyllu (Szwajcarya) ofiarodowca, nie życzący sobie, aby nazwisko jego było ogłoszonem, przeznaczył — jak donosi N. Reforma — 50.000 franków w złocie.

— **Polscy wynalazcy w Ameryce.** Dziennik Chicagoski podaje: Donosiliśmy niedawno, iż zdolny polski technik p. E. L. Schulz otworzył tu w spółce z Amerykanami biuro patentowo-techniczne, zajmujące się specyalnie wyrabianiem patentów na wynalazki, przygotowywaniem ich modeli i wszelkiemi czynnościami właściwemi w tym zakresie. P. Schultz pragnie szczególniej służyć Polakom-wynalazcom i dać im możność zużytkowania ich pomysłów.

Sądziliśmy pierwotnie, że w Ameryce polskich wynalazców nie znajdzie się tak wielu, lecz oto następnjące pismo p. Schultza wyraża nam nader miłą w tym względzie niespodziankę. Otóż p. Schultz pisze do nas:

„Z przyjemnością zaznaczyć muszę, iż ilość zgłaszających się rodaków z wszystkich stron St. Zjedn. z różnego rodzaju wynalazkami, przechodzi wszelkie moje przepuszczenia. Prawda, wynalazki te są często przedstawione w bardzo ogólnych zarysach, jednakże po zrobieniu poprawek i opracowaniu ich technicznie, przedstawiają nieraz wiele wartości.

Wspomnę tu o kilku wybitniejszych:

Oto p. Raciński z Pensylwannii wynalazł miech o stałym podruchu, który wielkie będzie miał zastosowanie w hutach szklanych i zakładach jedwabniczych.

Dr. Kodis z Chicago ma wyborne ulepszenie do wylocypedów, przy pomocy którego można osiągnąć o 10 prct. większą szybszość jazdy przy zużyciu tej samej siły.

Pan F. Sowadzki z Chicago posiada wynalazek, który będzie prawdziwem zbawieniem dla wielu „mam“ i gospodyń; jestto kolebka dla dzieci, która będzie sama kołysać niemowlę przez 12 godzin za jednem nakręceniem klucza.

Mamy też kilka poważnych wynalazków z dziedziny narzędzi rolniczych. Np. p. Guzowski posiada ich parę. Najważniejszym jest kartoflarka, która rokuje wielką przyszłość. P Szarkowski z N. Dakoty ma siewnik, który również może mieć bardzo szerokie zastosowanie.

Dalej p. Łukaszewski z Racine, Wis. patentował stolik do szachów, który może być złożony w bardzo małe pudełko.

Świetne powodzenie p. Gaya z Baltimore, który za swój wynalazek otrzymał 100,000 dol., poruszył trochę myśl u innych w tym kierunku. Otóż obecnie posiadamy już trzy różne łączniki do wagonów w naszem biórze.

Ogółem przeszło 12-tu Polaków patentowało swe wynalazki, a prawie wszyscy są nadzwyczaj wdzięczni, bo jak mówią, znaleźli prawdziwe zbawienie, gdyż dawno już nosili się różnemi myślami, lecz nie mogąc nikogo znaleść, ktoby im poradził i sprawą ich się zajął, puścili wszystko w zapomnienie.

Modele nieomal wszystkich wynalazków robią się u nas w fabryce, a wielu wynalazców zgadza się na wysłanie ich do Lwowa, mamy więc niepłonną nadzieję, że działalność wynalazcza Polaków w Ameryce przedstawi się we Lwowie świetnie. *E. L. Schultz.*

— **Wystawa Lwowska.** Plan pawilonu polsko-amerykańskiego wykonany przez architekta p. Teodora Lewandowskiego i przyjęty przez komitet Centralny wysłany już został do Lwowa na ręce komitetu, który się ma zająć jego budową. Pawilon ten będzie przedstawiał willię amerykańską z trzema smukłemi wieżyczkami. Z środkowej najwyższej powiewać będzie sztandar amerykański. Po bokach, trochę niżej wywieszone zostaną chorągwie polska i austryacka. Na około powilonu będzie gustownie urządzona werenda.

Ciekawy okaz znajdzie się w pawilonie polsko amerykańskim we Lwowie Będzie to kompletny model używanych w Ameryce przyrządów do podnoszenia i przeprowadzania (mufowania) domów. Model taki przygotowuje jeden ze specyalistów, Polak. Będzie to rzecz bardzo interesująca dla naszych rodaków w Polsce.

— **Reprezentant urzędowy stanu Minessota na wystawie lwowskiej.** Jak donosi winoński katolik, zamianował gubernator stanu Minessota p. Nelson pana Franciszka Gryglaszewskiego rządowym delegatem stanu Minessota na wystawie lwowskiej.

— **„Tribune“ o pomniku Kościuszki w Chicago.** Chicagoska „Tribune“, która jest od pownego czasu łaskawszą na chigagoską Polonię, umieszcza w jednym numerów obszerny artykuł o projektowanym w Chicago pomniku dla Kościuszki. Opowiada on dzieje zawiązanego tu „Stowarzyszenia budowy pomnika dla Kościuszki“, opisuje przebieg konkursu, ogłoszonego i roztrzygniętego we Lwowie, podaje życiorys zwycięzcy konkursowego p. Tadeusza Barącza, wreszcie zaś twierdzi, że pomnik dla Kościuszki będzie jednem z najwspanialszych dzieł tego rodzaju w Chicago, równem chyba pomnikowi Granta w Lincoln Parku. Artykuł ten ozdobiony jest dwiema ilustracyami, z których jedna wyobraża podobiznę projektu pomnika, obecnie wystawionego w Hali szkolnej przy ul. Bradley, druga portret p. Barącza. W ogóle, o ile słyszeliśmy, „Tribune“, za staraniem adw. J. F. Smulskiego, zamierza poświęcić cały szereg artykułów, mających cel oznajomienia swych czytelników ze stosunkami polskimi w Chicago, Ameryce i starym kraju.

— **W Jersej City, N. J.,** założone zostało nowe polskie Tow. wojskowe pod nazwą „Kawalerya Kościuszki w Jersey City“. Majorem zoztał p. Z. Rumiński.

— **p. Migdalski** założył księgarnię polską przy 17-tej ulicy i Aschland Ave w Chicngo, III.

— **W La Salle założonem zostało polskie towarzytwo gimnastyczne** — dla panien. Celem tego towarzystwa jest gimnastyka ciała — i ducha. Towarzystwo to urządza bowiem i wieczorki literackie i przedstawienia teatralne. Członkowie tow. otrzymują wsparcie w chorobie. Kierownikiem i nauczycielem jest Dr. Statkiewicz. Administracyę wybrano jak następuje: Dr. Statkiewicz, nauczyciel, pana Wadzińska przewodnicząca, Apolonia Szweda sekretarka, Cecylia Wendel kasyerka. Wpis wynosi 50 c. Ćwiczenia odbywają się w każdy poniedziałek o 8-mej wieczorem na sali Zelnera. Korespondencye należy adresować: A. Szweda, 753 Hennepir St., La Salle, III.

— **Zjazd słowiańskich i litewskich księży.** „Polak w Ameryce“ donosi: We wtorek dnia 12. grudnia b. r. miał się odbyć na plebanii w parafii św. Stanisława B. i M. Zjazd polskich, rusińskich, słowackich i litewskich księży. Byłby to pierwszy Zjazd księży polskiej, ruskiej, słowackiej, i litewskiej narodowości. Takiego Zjazdu dotyczas nie było w Stanach Zjedn., dlatego też tym, którzy podnieśli myśl zwołania takowego, należy się uznanie, ponieważ pojęli doniosłe korzyści, jekie wynikną ze wspólnego porozumienia się dla tych narodowości, którym przewodniczą ci kapłani. Nie będziemy tutaj rozwodzili się nad doniosłością znaczenia tego Zjazdu, bo o tem pomówimy po ukończeniu tegoż, jedynie uważamy, iż kwestye, które mają być wzięte pod obrady są bardzo ważne. Sprawa Domu emigracyjnego w Nowym Yorku i seminaryum polskiego w Detroit ma tak doniosłe dla wszystkich znaczenie, iż koniecznie musi być załatwioną. Najważniejszym atoli przedmiotem będzie omówienie warunków, na jakich by można przyjść do łączności i wspólnej działalności Polaków, Słowaków, Rusinów i Litwinów. Jeżeli tylko porozumieją się pomiędzy sobą księża tych narodowości, to i lud pójdzie za ich przykładem, a wtenczas będziemy pracować jak bracia dla wspólnych interesów. Zdaje się, iż sprawa wzięcia udziału amerykańskiej Polonii we wystawie Kościuszkowskiej również będzie na Zjezdzie omawianą — a może zostanie opracowany memoryał do Propagandy rozszerzania św. wiary z przedstawieniem, że przynajmniej na jednej z amerykańskich stolic biskupich powinien zasiadać Polak. Jest to nie mniej ważna kwestya, jak poprzednie, a zatem powinna być poruszoną.

Mapa Polska. Czytamy w „Wierze i Ojczyznie“: Prześliczną mapę kolorowaną Polski z czasów Jana III. Sobieskiego rysuje i przygotowuje do wydania nauczyciel szkoły św. Stanisława K. w Chicago, p. Iguacy Kowalski. Mapa będzie bardzo duża, około $1^2/_3$ yardą szeroka i około 2 yardów długa. Na około właściwej mapy gustownie umieszczone będą herby wszystkich województw.

† Ś. p. ks. Floryan Klonowski. Pisma amerykańskie donoszą smutną nowinę, iż wielce zasłużony ksiądz dziekan Floryan Klonowski z Shamokin, Pa. zmarł dnia 3. grudnia o godzinie 7-ej rano, opatrzony św. Sakramentami, a jako naoczny świadek mogę powiedzieć, że spokojna i błogosławiona była śmierć jego. Był on prawdziwym wzorem kapłana polskiego. W cichości pracował, pozostawiając po sobie pomniki, które będą świadczyć o jego pracy przez długie czasy. Ś. p. ks. Floryan przybył 18 lat temu do Shamokin, Pa., gdzie w polskiej parafii zgoła nic nie

zastał prócz fundamentu pod nowy kościół. Były to czasy, kiedy panował zastój w całym kraju i bieda między ludźmi. Z wiekiem mozołem i trudem ś p. ks. Klonowski pobudował też wielką szkołę z cegły, a w ostatnich czasach zaczął wznosić Halę. Był także fundatorem parafii polskiej w Mt. Carmel, Pa, do której przez 8 lat dojeżdżał, wskutek czego mocno nadwyrężył zdrowie. Nieboszczyk był także jednym z założycieli „Domu emigracyjnego", a zanim podupadł na zdrowiu, pełnił obowiązki kasyera tegoż „Domu". Na pogrzeb ś. p. ks. Klonowskiego zjechali się wszyscy księża z dyecezyi, bo istotnie był powszechnie znany i lubiany za swoją poczciwość i prawy charakter. Zmarły był przyjemnego i wesołego usposobienia, to też śmierć jego wywołała żal ogólny nie tylko między księżmi i parafianami, ale i pośród przedstawicieli innych narodowości. Pokój duszy zmarłego kapłana!....

— **W ciągu miêsiąca listopada** b. r. wypożyczono z Biblioteki parafialnej św. Stanisława Kostki 625 książek. Stałych czytelników obecnie jest 198.

— **W Sprinfield** inkorpowane zostało Tow. strzelców polskich p. op. św. Fabiana w par. św Trójcy. Inkorporatorami są: Jan Olejniczak, Frank Mensefelder i Józef Buzgierski.

— **Mityng w sprawie kolonizacyjnej.** „Dziennik Chicagowski" donosi:

W hali restauracyi przy Milwaukee ave. zebrało się wczoraj o godz. 3 popołudniu około 150 osób interesujących się projektem założenia polskiej osady rolnej sposobem spółkowym.

Na przewodniczącego zebraniu powołany został p. H. Łubieński, który zaprosił na sekretarza p. I. Machnikowskiego.

P. Jan Wrzesiński odczytał starannie opracowany referat, zdający sprawę z podróży odbytej z. p. Łubieńskim do Nebraski, Wyoming i Colorado, celem znalezienia odpowiedniego gruntu dla kolonii. Mowca podał fachową ocenę ziemi oraz warunków ekonomicznych w kilkunastu zwiedzonych punktach kraju i wskazał na korzyści mogące wyniknąć z osiedlenia się we Wschodniej Nebrasce, zwłaszcza ze względu na podnoszącą się tam fabrykacyę cukru z buraków.

P. Łubieński potwierdza fakta podane w odczycie, zastanawia się nad sposobami najdogodniejszymi nabycia farm i rozwodzi się nad zyskami, jakie przynieść może rolnikowi uprawa buraków cukrowych albo dla istniejących już dwóch fabryk cukru w Nebrasce albo też dla mogącej się tam zbudować nowej fabryki. Powiedzie się to jednak tylko siłą stowarzyszenia, i jeśli większa liczba polskich kolonistów zgodzi się osiąść w tej samej miejscowości, albowiem wówczas koszta o wiele się zmniejszą i będzie można nzyskać o wiele lepsze warunki. Propozycyi ponętnych nadchodzi wiele, a spółka działająca zbiorowemi siłami stać się może panią położenia. Przytem mowca wspomniał o przychylności dla tych zamiarów Wiel. ks. Jakimowicza prob. z Omaha, który oddał delegatom wiele ważnych usług, a również o przyjaznych radach i informacyach udzielonych im przez p. Piaseckiego i Knota osiadłych od dawna w S. Paul w Nebrasce.

P. Rybakowski popiera plan kolonizacyjny. P. Ignacy Machnikowski oświadcza, że zna kilkadziesiąt familii gotowych udać się na kolonię i posiadających odpowiednie środki.

P. Adalia Satalecki oddaje słuszność fachowym wywodom referenta p. Wrzesińskiego i przemawia za skierowaniem Polaków do rolnictwa, by uchronić ich od grożącej nędzy w przeludnionych miastach Ameryki. Mowca uważa za możliwe założenie cukrowni, która byłaby własnością akcyjną samych osadników. Ci spłaciliby wnet wartość gruntu przez dostawę buraków i dzieliliby się następnie zyskami z wyrobu cukru. Uważa myśl całą za zdrową i pożyteczną.

P. C. Broel zastrzega, iż towarzystwo powinno zawrzeć umowy przedwstępne z kolejami co do frachtu, by uniknąć późniejszego wyzysku.

P. Rudziński podaje swe doświadczenia ze starego kraju co do szybkiego wzbogacenia się ziemian tam, gdzie powstał przemysł cukrowniczy. Stawia wniosek, by nowa delegacya udała się natychmiast do Nebraski dla zakupu odpowiednich gruntów.

Zebranie zgadza się na ten wniosek i odracza posiedzenie do przyszłej soboty 11. listopada o 7 wieczór w tym samym lokalu. Zapisano 23 nowych członków, prócz zapisanych poprzednio 15 do stowarzyszenia przyszłych polskich osad rolnych.

— **Polskie konkursa literackie w Ameryce.** Konkurs literacki imienia Kopernika.

Z dniem 1. z. m. drugi już termin upłynął. Nadesłano jeszcze trzy utwory, a mianowicie: Wyrównane różnice, Pan redaktor w zalotach i Politykier.

Stosownie do życzenia większosci autorów, sąd ma się odbyć w Ameryce. Obecnie więc komitet starać się będzie o wybór jaknajodpowiedniejszych sędziów i to z różnych osad Polskich w S. Z. Wobec trudnych warunków, czynność ta wymagać będzie nieco dłuższego czasu tak, iż ogłoszenie wyroku nie nastąpi wcześniej, aż w końcu stycznia r. p.

Z uwagi przeto, iż zadaniem konkursu jest wytworzenie tu, przez zachętę piszących, jaknajszerszego ruchu literackiego, komitet postanowił czynić dla nich, przynajmniej z początku, wszelkie możliwe ułatwienia. Komitet zatem gotów jest aż po dzień 1. stycznia przyjmować jeszcze do konkursu utwory nadesłane, które dodatkowo pp. sędziom dla oceny prześle. Po tym jednakże ostatecznym terminie żadne już bezwarunkowo przesyłki uwzględniane nie będą; utwory zaś opóźnione zaliczone zostaną na rachunek następnego konkursu.

Nadto komitet nauczony już doświadczeniem, a mając pewne widoki z innych źródeł uzyskać fundusz na dalsze konkursy, postanowił przy autorach zostawić prawo własności utworow nagrodzonych Komitet nawet idzie jeszcze dalej i uwzględniając potrzeby i wymagania miejscowe, znosi także wszelkie ograniczenia co do rozmiarów. Do konkursu więc dopuszczone będą utwory wszelkiej objętości byle nie przekraczały jednego tomu.

Wobec takich ułatwień, zdaje się, że stosunkowo dość wysokie nagrody (100, 75 i 50 dol.) powinny zachęcić panów piszących do ubiegania się o nie, zwłaszcza, iż utwory nagrodzone, będą przesłane na wystawę lwowską.

Przypominamy tylko, że za przesyłki nieregistrowane komitet nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Adresować należy jak dotychczas: S. C. Słupski 207. W. Madisen str. Chicago, Ill. — Max A. Drzymała, prezes, Zyg. Słupski, sekretarz.

Drugi konkurs literacki im. Tadeusza Kościuszki.

Literatura tutejsza winna być jaknajsilniej na wystawie lwowskiej przedstawiona. To przyzna chyba każdy, komu honor i dobro Polonii amerykańskiej na sercu leży.

Aby więc do Lwowa posłać jaknajwięcej utworów nagrodzonych, a więc z pewną wartością i aby jak najwięcej czasu dać piszącym, komitet postanowił niezwlekać i nie czekając nawet na rezultat pierwszego, ogłasza znów konkurs.

Uwzględniając jednak, że teatry nie wszędzie grywają, a natomiast wszędzie potrzebne dobre książki do czytania — komitet i tym razem jeszcze uznał za właściwe starać się przedewszystkiem o zaspokojenie tej pierwszej naszego społeczeństwa potrzeby a następnie dopiero w miarę możności, pomyśli i o konkursie dramatycznym. Komitet zresztą ma niepłonną chyba nadzieję, że Szan. Towarzystwa wogóle, a szczególniej bezpośrednio zainteresowane w tej sprawie, zechcą ją dobrze rozważyć, pożytek zrozumieć (nietylko ogółu ale nawet swój własny) i stosownie do poprzedniej odezwy Komitetu, same też do funduszu na ten cel się przyczynią

Tymczasem zaś do konkursu dopuszczone będą znów tylko nowelki, powiastki, satyry i humoreski bez względu na ich objętość ale w granicach jednego tomu i koniecznie osnute na tle życia tutejszych Polaków. Nagród wyznacza się trzy, a mianowicie: 125, 75 i 25 dol., nadto honorowe odznaczenia klasy 1, 2, 3, i t. d.

Autorzy zamiejscowi wyłączają się. Mogą się jednak ubiegać o odznaczenia honorowe.

Ostateczny bezwarunkowo termin nadsyłania utworów do dnia 1. maja r. b.

Prawo utworów nagrodzonych pozostaje przy autorach. Komitet nadto postara się ułatwić im porozumienie z nakładcą. Wypłata przyznanej nagrody nastąpi w połowie zaraz po ogłoszeniu wyroku, w połowie zaś po ukazaniu się nagrodzonego utworu w druku. Komitet jednak zastrzega sobie możność wysłania rękopisów na wystawę.

Rękopisy nieczytelne mogą być od konkursu wyłączone. Do każdego rękopisu winna być dołączona koperta zamknięta z nazwiskiem i adresem autora wewnątrz, a zewnątrz z tytułem utworu, do którego należy. Wolno jednak autorom używać pseudonimów z tem jednak, że właściwe nazwisko musi być znane sekretarzowi i dlatego należy je do niego przesłać w innej znów kopercie, której jednak nie będzie miał prawa otworzyć wcześniej, aż utwor nagrodzonym będzie i zajdzie potrzeba wypłaty. Również i inne koperty dopiero wtedy przez komitet otworzone i nazwiska autorów, lub pseudonimy ogłoszone zostaną. Koperty zaś należące do rękopisów nienagrodzonych zostaną spalone, a same rękopisy można będzie odebrać w przeciągu 3 miesięcy od daty ogłoszenia wyroku Te zaś, po które się nikt w tym terminie nie zgłosi, komitet przekaże Muzeum im. H. Kałusowskiego, jako już własność nieograniczoną tej instytucyi.

W jednym jednak wypadku koperta być może wcześniej otworzona, mianowicie, jeżeli nadesłaną będzie praca z innej tylko przerobiona, albo nawet przepisana, a za własną podana. W takim razie utwór się wyłącza a komitetowi służyć będzie prawo ogłoszenia nazwiska tego, który go nadesłał, chcąc nadużyć zaufania.

Za przesyłki nieregistrowane komitet nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Adresować należy na imię sekretarza: Zygmunt Słupski, 207. W. Madison str., Chicago, Ill. (podpisano) Max. A. Drzymała, prezes. Zyg. Słupski, sekretarz.

— **Biuro importowe i eksportowe p. F. Baytla i Spki** (Chicago Ill. — Masonic Temple) z dniem każdym rozwija swą działalność. Sprowadza ono coraz większe partye różnych towarów z kraju.

Filia w Warszawie: Aleksy Baytel, ul. Podwale, 7.

Zapiski literackie.

The persecution of Roman Catholics in Poland by the Russian Government a Memorial to the Catholic Congress held in Chicago September 4. 1883 issued by the polish Catholics of the United States of America. Chicago 1893.

Pod powyższym tytułem wyszła broszurka, zawierająca memoryał Polaków amerykańskich w sprawie prześladowania kościoła katolickiego w ziemiach polskich, na tegoroczny kongres katolicki w Chicago. W memoryale tym przedstawionem jest historycznie prześladowanie katolicyzmu w Polsce, począwszy od Katarzyny II. aż do ostatnich prześladowań za rządów obecnego cara. Momoryał napisany jest z gorliwością i poważnie; zawiera mnóstwo faktów, zwłaszcza z ostatnich czasów. Za wielką zasługę należy poczytać naszym rodakom w Ameryce. iż na światowym kongresie zwrócili uwagę cywilizowanego świata na brutalność i barbarzyństwo rosyjskiego caratu.

J. B. M. Bielawski. „Souvenirs d'un petit functionnaire, étude historique, administrative et sociale par un Républicain démocrate“.

Pod powyższym tytułem wydaje rodak nasz J. Bielawski wspomnienia swe obejmujące okres czasu od 1870—1894 r. Szczególniejsze znaczenie dla nas mieć będzie część pierwsza, rozdział II. i III., traktująca o sprawie polskiej, panslawizmie rosyjskim i powstaniu w r 1863.

Kornel Ujejski. Drobne poemata i urywki. Skargi Jeremiego. Przemyśl, nakładem księgarni Jelenia i Langa.

Ruchliwa księgarnia Jelenia i Langa, przystępuje do zbiorowego wydania pism Kornela Ujejskiego. Dotąd wyszły tylko drobne poemata i urywki i Skargi Jeremiego. Wydania te odznaczają się poprawnością i piękną formą.

Kalendarz asekuracyjno gospodarski na rok 1894. Lwów. Wydawnictwo Kazimierza Michalewskiego. Kalendarz ten obok części informacyjnej zawiera dokładny obraz wszystkich instytucyi krajowych oraz ważniejszych pozakrajowych, oraz bardzo wiele fachowych prac ekonomicznych, między innymi prof. Dra Głąbińskiego „Nowa waluta austryacka“, prof. Dra Pawlikowskiego „O środkach ograniczenia ryzyka przy sprzęcie płodów rolnych“, Dra Stefczyka Spółkowe kasy oszczędności i pożyczeki Z. Korosteńskiego „Szkoły przemysłowe“.

„Przedświt“, dwutygodnik dla kobiet, wychodzi we Lwowie pod redakcyą p. Janiny Sedlaczkównej. Przed rokiem zanotowaliśmy narodzenie się tego pisma, dziś możemy z przyjemnością skonstatować jego rozwój i postęp. Świeżo ukończył się w „Przedświcie“ druk najobszerniejszego dotąd życiorosu Emilii Platerównej, bohaterki z roku 1831. Jako dodatek bezpłatny wychodzi bardzo pożyteczna: „Encyklopedya gospodarstwa i przemysłu dla kobiet“.

„Pan Wołodyjowski“, powieść z dawnych lat, Henryka Sienkiewicza, przerobiła dla ludu i młodzieży Janina S. Gdańsk 1893. Książeczka ta popularyzuje głośną powieść Sienkiewicza dla tych warstw, które potrzebują bardzo przystępnej lektury, przeto też nadaje się wybornie do bibliotek ludowych i szkolnych.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. K. w S. Matheo. Listy otrzymaliśmy, wkrótce nadejdzie odpowiedź.

P. Dr. G. w Filadelfii. Za udzielony materyał dziękujemy. Prosimy o dalsze treściwe korespondencye. Listownie odpowiedź nastąpi.

Odezwa.

Na Walnem Zebraniu Banku Ziemskiego dnia 5. października 1893 r. uchwalono **jednomyślnie** nową emisyę 800 akcyi po 1000 marek celem podniesienia kapitału zakładowego naszej instytucyi do dwóch milionów marek.

Uchwała powyższa jest rezultatem życzeń i wniosków objawionych już przedtem na Walnem Zebraniu w r. 1892, a również i wynikiem uznania, wyrażonego przez III Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, który publicznie i jednomyślnie zachęcił nas do dalszej a wzmocnionej pracy nad osadnictwem krajowem.

Przypomniano także wyraz opinii powszechnej z czasów pierwszej subskrypcyi na akcye Banku Ziemskiego, że o dalsze uposażenie nie będzie trudno, byle nowa instytucya okazała żywotność w kierunku swego programu parcelacyjnego.

Jakkolwiek Dyrekcya i Rada nadzorcza podzielały najzupełniej zapatrywania, przemawiające za podniesieniem kapitału zakładowego, jednakże wniosku odnośnego wcześniej nie stawiły, będąc zdania, że należy doczekać się chwili w której rzecz stanie się konieczną, a rezultaty przez Bank osiągnięte, usuną obawy i niepewności, jakie towarzyszyły początkom Banku Ziemskiego przed laty pięciu. Obecnie utworzywszy przeszło 720 nowych zagród gospodarczych, na obszarze 32.000 morgów, wartości blisko pięciu milionów marek, doczekawszy się szczęśliwej chwili, w której rząd, uznając konieczność pomnożenia małej własności, przyszedł tejże w pomoc przez nowe ustawy rentowe, z radością przyjęliśmy uchwałę wypuszczenia nowej emisyi i to z najgłębszem przekonaniem o konieczności dalszego rozwoju naszej instytucyi.

Potrzeba powiększenia kapitału zakładowego wypływa bez wszelkiej wątpliwości z obecnego położenia rzeczy: fundusze bankowe, jak to ostatnie sprawozdanie uwidocznia, uwięzione są po większej części w dotychczasowych parcelacyach, a zwrot ich powolniej postępuje, niż zapotrzebowanie środków gotowych na dalszą pracę osadniczą.

Prawodawstwo rentowe zwiększyło ruch osadniczy bardzo znacznie, więcej nawet niż przewidywano. Generalna Komisya w Bydgoszczy zdziałała w dwóch latach pięć razy więcej w swym obwodzie na polu osadnictwa krajowego, aniżeli niemiecka komisya kolonizacyjna w siedmiu latach swego istnienia.

Dowód to najlepszy, ile jest u nas materyału, nadającego się do kolonizacyi wewnętrznej. Areał większych wajątków ziemskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, któryby mógł i powinien częściowo być rozparcelowanym, wynosi według naszych obliczeń przeszło 500 razy tyle, ile obszar osad, dotąd powstałych za pośrednictwem Banku ziemskiego. Z drugiej strony wspomnieć warto, iż w ostatnich dziesięciu latach wyemigrowało od nas za morze przeszło 500 razy więcej osób, aniżeli wynosi liczba osadników w parcelowanych przez nas majątkach. Cyfry powyższe wykazują, jaką byłoby szkodą nie do obliczenia dla naszego społeczeństwa, gdyby w takich stosunkach cały ruch agrarny zagarnęły ręce obce, w skutek braku sił lub niezaradności naszej.

Nie łudzimy się oczywiście nadzieją, abyśmy zdołali nawet przy kapitale podniesionym do dwóch milionów marek ująć wszelkie interesa parcelacyjne w naszym kraju, lecz sądzimy, że korzystając z kredytu rentowego i zasobów osadników w gotywiźnie, potrafimy zaspokoić słuszne żądania wszystkich zgłaszających się do nas interesantów.

Słusznie chlubić się może nasze społeczeństwo, iż zrozumiało potrzebę wewnętrznej kolonizacyi i założyło w tym celu Bank Ziemski, zanim władze państwowe uznały konieczność reformy w tym kierunku. Dzisiaj, gdy doczekaliśmy się prawa rentowego, ułatwiającego osadnictwo, tem większy ciąży na społeczeństwie obowiązek podwoić energię akcyi osadniczej i środki jej finansowo wzmocnić, aby utrzymać rozpoczęte dzieło i na szerszą skalę je rozwijać. Przy pierwszej subskrypcyi na akcye Banku Ziemskiego ogół sądził, że czyni ofiarę, podpisując akcye. Mniemanie to zbite doświadczeniem lat pięciu, w których, pomimo nader trudnych początków, wypłacaliśmy regularnie 4% dywidendy. Rezultat ten przekonać powinien osoby nam życzliwe, że na przyszłość, wobec korzystniejszych warunków, wytworzonych przez prawodawstwo rentowe, jako pewnik nieomal przyjąć można, że akcye Banku ziemskiego, póki tenże wierny swemy programowi pozostanie, będą papierem zachowującym stałą wartość i przynoszącym odpowiednie zyski w odsetkach.

Powyższe uwagi dają nam nadzieję, że nowa emisya akcyj, jednomyślnie uchwalona, bez trudności pokrytą zostanie.

Warunki nowej emisyi są następujące:

1) Pomimo, że rezerwowy fundusz Banku wynosi obecnie przeszło 3% kapitału zakładowego i że nowe akcye równe prawa do niego mieć będą, wypuszczone one zostaną alpari po 1000 marek, z dodatkiem tylko 5 marek na stempel.

2) Wpłata kapitału nastąpi w czterech ratach po 250 marek.

3) Przy subskrypcyi wpłacić należy pierwszą ratę 250 marek — z dopłatą 5 marek na stempel.

Radzie nadzorczej nie przysługuje prawo ściągania półrocznie więcej niż jednej raty.

5) Od rat wpłaconych obliczać będzie Bank ziemski za pełne miesiące po 3½% na korzyść subskrybenta, aż do chwili zamknięcia subskrypcyi.

Dla wygody interesentów mieszkających po za granicami państwa pruskiego podejmują się łaskawego pośredni-

ctwa w subskrypcyi instytucye, które ogłosimy osobno w pismach publicznych.

Z resztą podpisane arkusze wraz z kwotą 255 marek na pierwszą ratę i stempel odsyłać można pocztą wprost do **Banku Ziemskiego w Poznaniu.**

BANK ZIEMSKI.

Rada Nadzorcza. **St. Żółtowski,** prezes.

Dyrekcya **Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.**

Od Administracyi.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty oraz wyrównania bardzo licznych zaległości. Czasopismo nasze, które wzięło sobie za główne zadanie wytworzenie i utrzymanie łączności tak duchowej jak i ekonomicznej między Macierzą a rozprószonem po całem świecie wychodźtwem, opiera się wyłącznie tylko na szanownych prenumeratorach i liczyć tylko może na poparcie społeczeństwa. W obec więc tego wszelkie zwlekanie z nadsyłaniem prenumeraty wychodzi tylko na szkodę czasopisma.

Celem zaś uregulowania wydawnictwa upraszamy tych P. T. prenumeratorów, którzy nie życzą sobie więcej odbierać naszego czasopismaca, by zechcieli takowe zwrać.

Wszelkie zaś przesyłki upraszamy nadsyłać pod adresem:
Redakcya „Przeglądu Emigracyjnego“, Lwów ulica Żulińskiego l. 10.

Związek Narodowy Polski

w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Biuro Zarządu Centralnego oraz redakcya i drukarnia „Zgody“ 574 Noble str. Chicago Ill.

Zarząd Związku Narodowego Polskiego.

W. O. Przybyszewski, cenzor, 308 — 12th. St. Bay City Mich.
T. M. Heliński, wicecenzor, 1. E. Superior St. Duluth Min.
S. F. Adalia Satalecki, prezydent, 855 S. Ashland ave: Chicago Ill.
St. Słomiński, wiceprezydent, 679, Milwaukee ave: Chi-Chicago Ill.
A. Małłek, sekretarz jeneralny, 574 Noble str. Chicago Ill.
St. Pliszka, wicesekretarz jeneralny, Englewood. Chicago Ill.
M. Majewski, kasyer, 779 Millwaukee ave. Chicago Ill.

Skarb Narodowy Polski w Millwaukee Wis.

pod opieką Związku Nar. Polskiego.

K. Małłek, prezydent, 8th. ave. C. Becher st. Milwaukee Wis
W. Piotrowski, kasyer, 350 Millwaukee st. Milwaukee Wis.
F. Drozniakiewicz, sekretarz, 780—3nd. ave Milwaukee Wisconsin.

Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne na rzecz Skarbu Narodowego Polskiego, należy przesyłać pod adresem sekretarza.

Pod opieką Związku narod. Polskiego znajduje się też

Biblioteka i Muzeum narodowe

574 Noble ulica w Chicago Ill.

Zarząd:

St. Kociemski, prezydent, 240 W. Tayloz. Chicago Ill.
Dr. K. Midowicz, wiceprezydent, 204 W. Chicago ave, Chicago Ill.
A. Koiński, sekretarz. 204 W. Chicago ave, Chicago Ill.
W. Bardoński, kasyer, 368 Nobl., Chicago Ill.
Dr. H. Kałussowski, dyrektor, 911 Z. ulica N. W., Wasshington D. C.
H. E. Kołussowski, dyrektor, 911 Z. ulica N. W., Washington D. C.
A. Błaszczyński, dyrektor, 648 W. 17., Chicago Ill.
M. Drzymała, „ 1256 N. Halsted, Chicago Ill.
G. Pulkowski, „ 817 Milwaukee ave, „
H. Sawicka, bibliotekarz, 574 Noble ulica, „

Pod tym adresem należy wysyłać korespondencye, dotyczące biblioteki i muzeum.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Dr. Wiktor Ungar.**

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Sz. Rodakom na obczyźnie udzielam wszelkich wyjaśnień w sprawie zakładania czytelń; zarazem dostarczam książki, mapy Polski, obrazy historyczne, portrety znakomitych osób naszych, pamiątki narodowe i t. d. Zgłoszenia pod adresem: Bohdan Janowski — proszę nadsyłać do Red. „Przeglądu Em."

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.